



Inicjacje seksualne

powieść o seksualnych inicjacjach odkrytych na starym egipskim papirusie

powieść o seksualnych inicjacjach odkrytych na starym egipskim papirusie



TAJEMNE INICJACJE SEKSUALNE

tor [Zee Jop „Cyberius”](#)

...było już późne popołudnie, a smugi zachodzącego słońca wpadały przez okna do sali turyńskiego muzeum.

Ale jeśli ktoś pomyślał że nikogo tam nie ma, to się pomylił, ponieważ w rogu pomieszczenia ukryła się trójka przyjaciół: Zbyzos, Maurycy i Zee.

Yopper, Stanisław, i Babs, spacerowali w tym czasie po mieście. Najpierw chodzili trochę po centrum, gdzie kupili jedzenie, po więcej niż okazyjnej cenie, Stanisław kupił jakieś sympatyczne prezenty dla Ludki i piękny czerwony skuter. Wtedy każdy chciał kupić skuter. Babs dla Anstazji, a gdy później dowiedzieli się o tym, przebywający w muzeum: Zee i Zbyzos. Zee także chciał kupić taki skuterek dla Wiosny, a Zbyzos dla Jenny. Potem okazało się że towary sprzedawane na tym targu pochodzą z kradzieży, ale tego wtedy jeszcze nie wiedzieli. Biedni ludzie kradli żywność, ubrania, i co się tylko dało w supermarketach, a potem sprzedawali za pół ceny na tym właśnie targu w samym centrum Turynu.

Dziesięć procent do komunizmu

i Pluton w koziorożcu.

Idąc ulicą dyskutowali ożywieni o programie nowej platformy politycznej "Wolność czy Demokracja, -wybór należy do ciebie", powstałej właśnie w Polsce. Zwolennicy platformy uznali bowiem że już dość neptunicznej zwodniczej demokracji, a teraz kiedy Pluton wszedł w znak koziorożca, nadszedł czas na budowanie stabilnych struktur życia społecznego i gospodarczego, a nie ciągle nie kończące się eksperymenty na żywym ciele mieszkających w kraju ludzi. Yopper krzyczał: -wolność-, a po nim Stanisław: i następnie Babs. -demokracja ogranicza wolność, o czym wszyscy wiemy, ale także i naszą własność. Bo na czym polega zachodni marxistowski komunizm? właśnie na tym aby drogą demokratycznych zmian doprowadzić do powstania komunistycznego państwa. Podwyższać podatki w nieskończoność, aby w pewnym momencie państwo skonfiskowało własność obywateli-

Od siebie muszę dodać że takie rozdzielanie wolności i własności jest co najmniej sztuczne, jak bowiem można być bez własności, chyba jedynie potencjalnie i teoretycznie.

Sytuacja w kraju nie wyglądała zresztą najlepiej, zamieszki przed kopalnią Budryk, chaos na wschodnich granicach spowodowany strajkiem celników, groźba ewakuacji szpitali, gdy po strajkach lekarzy przyszła kolej na pielęgniarki.

Państwo jakby nie zamierzało wywiązywać się z umów jakie zawarło z obywatelami. Pomijam fakt że umowy miały charakter przymusowy, i nikt nikogo nie pytał czy chce przymusowej służby zdrowia, i przymusowych emerytur, jak i państwowej szkoły, -brali podatki i tyle -

jak mawiali zdesperowani ludzie. A dopóki społeczeństwo nie buntowało się, władza grała im na nosie, a zwykli ludzie tańczyli jak im rządzący zagrali. I nie wiedzieli też zupełnie jak ten pasożytniczy, restrykcyjny system zmienić. Nie mieli pomysłów ani planów. Moloch jak złośliwy nowotwór rósł i zaczynał coraz bardziej ciążyć nad państwem, grożąc jego zawaleniem.

Właśnie dziś dowiedzieli się że wicepremier darował jednej z większych firm podatek [karę?] wysokości około czterystu milionów złotych, pretekstem dla tego posunięcia była jedna literka za dużo, znaleziona przez ekspertów w dokumentach, czy została dodana celowo?, tego nie wiadomo.

W każdym razie dla biednych i słabych władze były bezwzględne, w przeciwieństwie do bogatych i silnych wobec których kolejne rządy okazywały dziwną łaskawość i wyrozumiałość.

Wczorajszej nocy w jednej z kawiarni rozmawiali z młodymi włoskimi komunistami. Komunizm od jakiegoś już czasu zmienił front, i przestał używać tego słowa, natomiast nadal działacze i

aktywiści, już raczej nazywający siebie lewicowcami dążyli do zrealizowania komunistycznego "królestwa bożego" na ziemi, a do tego niewiele już brakowało, w niektórych bowiem krajach wielkość konfiskowanych przez państwo dochodów w postaci podatków i danin oraz przymusowych składek na emerytury i renty, osiągała przeszło dziewięćdziesiąt procent, -dziesięć procent do komunizmu mówili śmiejąc się do siedzących przy sąsiednim stoliku krakowian, wasze zdrowie-

NOC MUZEÓW

Zbyzos, Maurycy, i Zee, przebywali w tym czasie w muzeum.

Ubrani na czarno, w czarne płaszcze i kurtki, musieli wyglądać trochę śmiesznie gdyby ktoś ich tylko zobaczył. Ale nikt ich na szczęście nie zobaczył. Strażnik którego kroki było słychać bardziej bał się od nich. Ale jeśli by zostali złapani, nikt by już nie uwierzył że nie mają nic wspólnego z kradzieżami i wynoszeniem książek z "jagiellonki" jakie miało miejsce parę lat temu.,

Nikt ich na szczęście nie zobaczył, ani nie złapał, a oni zostali w muzeum do rana, aby wymknąć się nie postrzerzenie razem z pierwszymi zwiedzającymi, jacy właśnie opuszczali budynek.

Przy zapalonym świetle latarki Zbyzos porównywał kopie z oryginałem. Papirus z czasów XII dynastii był identyczny z kopią, i nie musieli go nawet zabierać, a do tego mieli jeszcze notatki i komentarze których być może nikt oprócz nich nie posiadał.

Chwała bogu, -powiedział głośno Zbyzos budząc na chwilę z drzemki śpiącego strażnika, strażnik widząc uznał że coś mu się przyśniło, i po chwili spał dalej, a oni wstrzymali na chwilę oddech.

Komunizm demokratyczny,

-zwany też komunizmem bez komunizmu

Pozostała trójka tymczasem udała się do tej samej kawiarni jak poprzedniego dnia. W ogromnych rozmiarów ekranie telewizora oglądali śmieszna reklamę, mama biała blondynka o jasnej karnacji twarzy namawiała swojego żółtego synka o skośnych oczach do jedzenia płatków podczas rodzinnego śniadania, z boku siedział czarny jak smoła ojciec.

Reklama naszym znajomym wydała się zabawna, bo roześmieli się, a w niej chodziło chyba o to aby promować poprawność polityczną a nie produkt. Niestety nie znali na tyle dobrze włoskiego aby zrozumieć o co chodziło w niej do końca, no i wszechobecny hałas zagłuszał i tak już nie do końca zrozumiałe słowa.

Na stoliku leżały papierowe śmieci, odpowiedniki polskiego "Życia na gorąco", albo "Zaczadzonego życia" lub "Zaczadzonego umysłu", lub czegoś w tym rodzaju. A kilka metrów dalej przemawiał jak poprzedniego wieczoru Giuseppe, i temat był ten sam.

Mówił bowiem o komunizmie demokratycznym, zwanym też "komunizmem bez komunizmu". Patrząc na Babsa, a przynajmniej w jego stronę wykrzykiwał:

-my tu brachu, transformujemy się, nie myśl sobie. Komunizm dzisiaj jest bez komunizmu, to znaczy się bez tego słowa, przebieramy się mówiąc inaczej. Nakładamy eleganckie stroje i garnitury, jesteśmy modni, korektywni i nowocześni, zawsze w zgodzie z duchem epoki. Nasi młodzieżowi przywódcy ubierają się stosownie do panującej mody, mają długie włosy, albo golą głowy na łyso, i trzymają rękę na pulsie jak najlepszy brat łąta. Gdy trzeba współczuć bezrobotnym i biednym, my tam już jesteśmy, gdy trzeba wypić parę głębszych z miejscowym biznesmenem już tam jesteśmy do usług, a jak potrzeba z jakimś dobrodusznym biskupem zamienić parę zdań, robimy to , ...i wiesz jak żyjemy z biskupami i kardynałami? Więcej czerwonych jest u nich niż u nas, i musimy ich nieraz hamować, spokojnie, tłumaczymy wtedy, nie od razu komunizm na ziemi zbudowano. -

- a ludzki ród ogarnął system oligarchów-, dodał po polsku trochę pijany Babs.

Babsa brano w tym lokalu za młodego komunistę w średnim wieku, no może starzejącego się odrobinę, powiedzmy: starzejącego się młodego człowieka w średnim wieku. Ze względu na strój, fryzurę i wygląd

Chora Europa na emeryturze

-zrozum brakuje nam tylko dziesięć procent-, krzychał do B. nieźle pijany Włoch, -i wtedy wszystko będzie nasze. Bo nasze będą guziki dzięki którym kontrolujemy i kreujemy rzeczywistość-.

-A Europa w tym czasie, zamienia się w skansen i jedną wielką graciarnię, pełną starych mebli. Wysokie podatki i niekończąca się liczba pozwoleń, nakazów i zakazów, władze coraz głębiej ingerujące w życie ludzkie, i interesujące się tym co dzieje się między dwojgiem ludzi, w społecznościach lokalnych i w rodzinie.

Regulacje, dopłaty i kontygenty, granty, nagrody i kary. Jeszcze wyspy trzymały się jakoś, ale i tam socjalizm siał nieźle spustoszenia, bombardując ludzką psychikę swoją propagandą.

Psychobelkot w staczającej się, chorej i podstarzałej europie, a za nią krocząca dzielnie drogą postępu Ameryka i Kanada- tłumaczył mu Zbyzo patrząc w jego stronę. Ale G. nie słuchał.

-Własność zostanie zakazana, -wykrzykiwał dziwnie podniecony Giuseppe, -i posiadanie zostanie zakazane, rodzina zostanie zakazana, i religia-, wstał i gdy wstał wyglądał jak mówca na wiecu,

-socjalizm jest wszędzie- słyhać było jego doniosły głos, -w kościele, w związkach zawodowych, i telewizji, nawet solidarność to nasi ludzie, bo przecież nie walczyli z samym socjalizmem, ale z jego nie demokratyczną formą, bo my mamy wiele twarzy , jest socjalizm chrześcijański i jest socjalizm narodowy, libertyński i mieszczański,-

nie chcieli już słuchać tego pijanego przygłupa Giuseppe i wyszli. Słychać jeszcze było dobiegający z oddali jego głos: -wszystko będą regulowały przepisy, jeśli będziesz coś chciał zrobić to będziesz musiał pisać wcześniej podanie do władz za pomocą poczty elektronicznej...-

ufff dalszą część monologu zagłuszyły jadące auta i skutery, -jak tu dobrze , jak tu spokojnie i cicho- westchnął Złomek, który odłączył do nich wieczorem, -i jaka piękna muzyka aut-, Złomek nagle zrobił się romantyczny, a może taki zawsze był.

Złomka dotykały ciągle jakieś nieszczęścia, ostatnio nie dość że został okradziony, to jeszcze na dodatek osoba która go okradła oskarżyła Złomka o ...kradzież, a on spędził pół roku w więzieniu bez procesu.

Ze względu też na nieszczęścia jakie go spotykały został nazwany imieniem bohatera reklamy, czyli "Złomkiem z Chłodnicy Górskiej".

ELEKTROWIEC, zwany e'wiecem

Idąc pełnym światła miastem rozmawiali o Platformie "WOLNOŚĆ CZY DEMOKRACJA...", rozważając za i przeciw. Platforma, a od razu dodam, nie miała nic wspólnego z rządzącym w kraju ugrupowaniem o tej nazwie [dokładnie platforma obywatelska], tak jak i "KOMUNIŚCI I DEMOKRACI" nie mieli nic wspólnego z innym znanym ugrupowaniem politycznym w Polsce. Platforma więc [W czy D] dążyła do przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum w celu ograniczenia władzy sejmowej na wzór singapurski, a jednocześnie do zwiększenia roli referendum [jak w Szwajcarii], -niektórzy uważali nawet że chcą stworzyć system referendalny, i w najważniejszych sprawach robić powszechne głosowania za pomocą systemu"audio-tele", wysyłania smsów, "za czy przeciw", czyli przywrócenia dawnego prapolskiego systemu

wieczowego w nowej elektronicznej formie, nazywanego z tego powodu "wiecem elektronicznym", albo krócej "elektro-wiecem", albo nawet E-wiecem [napisali też konstytucję -zobacz więcej w opowiadaniu "Czarne Koło"]

Prezydentem na drugiej półkuli został właśnie wybrany Mc Cain*, o czym dowiedzieli się od przechodzących obok nich amerykańców włoskiego pochodzenia...

* może wygrał prawyborów w jakimś stanie, bo do prezydenckich wyborów było jeszcze przeszło pół roku
wybory wygrał Barak Muhhamed Obama, osobowość typowo uraniczna

XII DYNASTIA

Dwunasta dynastia, a więc Średnie Państwo, myślał Zee, przypominając sobie papiirus, identyczny z kopią w jakiej posiadanie weszli jakiś czas temu. Zaledwie cztery tysiące lat. Tyle samo miały rękopisy kupione od poznanego w hotelu w Glasgow kairczyka o imieniu Omar. Omar, jak twierdził, pochodzi z rodziny która od tysięcy lat utrzymywała się z profesji prasowania ubrań. Przekazując zawód prasowacza z ojca na syna, a pierwsi przedstawiciele tej dynastii prasowali ubrania dla faraonów i ich żon. Teraz gdy prawdziwych prasowaczy wypierały automatyczne prasownice, ojciec Omara był jednym z ostatnich prasowaczy nie tylko w Kairze ale na świecie, a syn chciał poszukać innego bardziej opłacalnego zajęcia, za wiedzą i przyzwoleniem ojca. Przemyczał więc na wyspy różne sympatyczne i miłe precjoza. Wśród tego hurtowego chłamu, imitacji i marnych podróbek znajdowały się też rzeczy cenne i oryginalne. Jeśli kupiłeś coś marnego i tandetnego przepłacałeś, jeżeli natomiast znalazłeś rzecz cenną to mogłeś ją kupić po więcej niż okazyjnej cenie...

A te rękopisy i papiirusy były więcej niż cenne, i nie tylko ze względu na materialną wartość. Po korytarzu chodził strażnik. Zee przestał myśleć, a zaczął słuchać, odgłosy kroków po chwili zamilkły.

Książęta Tebańscy obalają królów w Heraklopolis. Tworzą silne i sprawne państwo, kwitnie sztuka i kultura. Czy papiirus i związane z nim obrzędy i inicjacje seksualne są wyrazem mitologii tebańskiej czy może przeciwnie? Wraz z obaleniem poprzedniej władzy mity starych królów odchodzą do podziemia, ale coś mi się wydaje, że bez względu na pochodzenie były to już wtedy tajne i niedostępne dla wszystkich. Inicjacje i misteria wprowadzające w niedostępne dla zwykłych śmiertelników obszary umysłu i świadomości zarezerwowane są jedynie dla nielicznych którzy mieli szczęście dostąpić tego zaszczytu... A że były rodzajem tajemnej bramy do nieznanych obszarów świadomości to rzecz pewna

Omar, przypominał typowego Egipcjanina i niczym szczególnie się nie wyróżniał, [czas lubił spędzać razem z kolegami paląc haszysz i pijąc piwo,] za wyjątkiem jednej cechy, otóż syn prasowacza miał wyjątkowo rozwinięte mięśnie stóp. Musicie bowiem wiedzieć, że dawni prasowacze prasowali ubrania za pomocą kamiennych rozgrzanych płyt poruszanych zręcznie stopami po materiale tkaniny...

Średnie państwo, to zaledwie jedenasta, dwunasta, i trzynasta dynastia, a większość panujących miała na imię Amenemhet i Sezostris, przynajmniej z tych bardziej znanych. Trzech chyba albo czterech miało na imię Amenmhet, i trzech Sezostris, i zajęci byli niby bobry lub termity, nieustannym budowaniem. Średnie państwo trwało zaledwie jakieś czterysta lat, od roku około 2100 do 1700 przed naszą erą. Tak przynajmniej uważa większość egiptologów, a są to dane z dokładnością do stu mniej więcej lat, i działo się to gdy w Grecji rozwijała się kultura wczesnominojska....Po podłodze muzeum spacerowały myszy, a za oknem świeciło. Zee miał ochotę zapalić papierosa.

TŁUSTY CZWARTEK,

-ale nie dla wszystkich

W radiu, zanim Maurycy wyszedł z domu, cały czas mówili o tłustym czwartku i o pączkach. Przepięknych, lukrowanych pączkach z różanym nadzieniem w środku, a on chodził głodny i nie miał co jeść.

I co gorsza nie miał pieniędzy za które mógłby sobie coś do jedzenia kupić. Pojechał po raz kolejny do jednej z galerii w R. gdzie kiedyś zostawił jakiś cenny szkicyk starego mistrza, ale pieniędzy nie mógł wydobyć ,

-proszę przyjść za dwa tygodnie-, mówiła mu miła pani z galerii, a gdy pojawił się za dwa tygodnie, wtedy słyszał: -ale nie o tej porze na Boga-, i tak w koło Macieju.

Nie dość że zostawił rysunek za pół ceny, i nie dostał jeszcze pieniędzy, to jakby tego było mało musiał jeszcze pożyczać na bilety tam i z powrotem.

Tak w ogóle, wyciągnąć swoje pieniądze w naszym kraju nie jest łatwo, a policja, sądy i urzędy raczej nie kwapią się do pomocy biednym,. A wręcz przeciwnie, są od tego aby pilnować interesów bogatych i rządzących którzy bez litości wyciskają ostatnie grosze z biedaków. Biskupi kropią wszystko co się da i święcą dworce, urzędy, i samochody rządowe, ma się rozumieć że nie za darmo, za pieniądze zrabowane biedakom przez państwo za pomocą

licznych kontrybucji i wymuszeń nazywanych zazwyczaj podatkami.

Biednych ćwiczą w pokorze i posłuszeństwie, od dziecka ucząc pokuty i wyrzeczenia, i jakby tego było mało specjaliści w swoich urzędach i biurach pracują nad komplikowaniem i utrudnianiem życia obywateli aby stało się całkiem nieznośne i nie do wytrzymania, Robią to na dodatek za ich pieniądze [znaczy za pieniądze podatników, którzy ich utrzymują], -myślał idąc ulicami pełnymi pączków leżących apetycznie na pięknych metalowych paterach w wystawowych szybach, i robił się coraz bardziej wściekły, przypominał sobie głodne kawałki o wzroście gospodarczym jakie usłyszał rano w radiu, i o spadku bezrobocia.

Tam gdzie byli radośnie szczebiocący dziennikarze, bezrobocia nie było, ale tam gdzie był on i owszem, na dodatek, pełni entuzjazmu ogłaszali wielki sukces. Otóż w Polsce nie ma już najwięcej bezrobotnych w unii! Dzięki temu że parę milionów ludzi wyjechało szukać pracy za granicą, spadliśmy podobno w rankingu na przedostatnie miejsce. Większości się udało, a inni zapełniali namiotowe miasteczko bezdomnych w Paryżu, i noclegownie na wyspach, lub budowali z papierowych tektur osiedla pod mostami we Włoszech.

Gdy szedł ulicą czuł że mijani przez niego ludzie bezkarnie wchodzą w niego, tak jak nadopiekuńcza matka wchodzi w swoje dziecko, a on nie mógł nic zrobić. Wchodzili w niego jakby chcieli zagarnąć jego dusze, i rozmyć jego tożsamość. Widział też w ich twarzach cynizm i pogardę kiedy przyglądali mu się.

Wymiana między ludzmi [myślał idąc i starając nie zauważać tych kpiarskich i cynicznych min] stała się bardzo skomplikowana, od czasu kiedy między nich i ich sprawy wśliznął się niby wąż diabeł, wykorzystując do tego państwo, które wcześniej przejął, do swoich celów, i wykorzystując swoich ludzi. Chciałeś wymienić jakiś towar na inny towar lub na pieniądze między tobą a tym drugim który chciał się z tobą wymienić? Na miejscu już był urzędnik państwowy i mówił wam jak możecie to zrobić i co możecie zrobić pobierając przy okazji za to pieniądze. Chciałeś się ożenić, już między tobą a twoją przyszłą żoną pojawiał się zamiatając ogonem, i mówił że to co się między wami dzieje nie jest tak naprawdę waszą sprawą, ale sprawą urzędu i państwa. Państwo, [a raczej diabeł który je przejął do swoich cynicznych celów] wtrącało się we wszystko, od życia dzieci w żłobkach po prawo przywozu i wywozu towarów przez granicę. A im bardziej się wtrącało w życie ludzi i im więcej przepisów wytwarzało, tym w świecie było więcej chaosu i bałaganu, a cały świat pokrywać zaczęła coraz grubsza warstwa śmierdzących śmieci i brudnych wysypisk. Państwo [myślał idąc ulicą dalej] wytwarzające coraz więcej przepisów, przypomina nowotwór, -rozrastającą się nieskończenie na ciele planety chorą narośl nad którą wszyscy już utracili kontrolę...

Do związków zawieranych w imieniu Boga niezbędni się okazywali jego funkcjonariusze, twierdząc że są niezastąpieni jako pośrednicy w twoich relacjach z Bogiem.

Czuł że za chwile zwariuje, a przez okna mijanych knajp widział ludzi którzy zapijali się na śmierć, mając już dość wszystkiego. Ludzie ci zapijali się z rozpaczy, zapijali się, bo nie potrafili dać sobie rady, a nikt nie chciał im pomóc, bo byli za słabi, zbyt wrażliwi i w ogóle mieli wrażenie że nie nadają się aby żyć we współczesnym obłąkanym świecie, -poza tym niestety nikogo nie obchodzili...

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ RĘKOPISU W MUZEUM

Zbyzos tymczasem siedział w swoim pokoju i oglądał papirus, śmiejąc się przy tym do siebie. Nic dziwnego że był zadowolony, bo podmiana kopi papirusu na oryginał udała się, -nie wiedział tylko czy muzeum już zauważyło oszustwo, i rozpoczęły się poszukiwania.

Cztery tysiące lat, -rozmyślał Zbyzos, a jest więc półtora tysiąca lat starszy od Buddy, i jeszcze więcej od Sokratesa. Stary pożółkły papier a tyle kryje tajemnic. Zaczął przyglądać się pismu z czasów średniej dynastii, i czytać zamazane i nieco wytarte od starości "obrazki":

-oto ja błyszczę cały gdy,- sylabizował powoli, pochylony nad stołem. Hieroglify składały się zwykle z kilku złożonych w jedną całość obrazków, i tak na przykład na słowo "błyszczę" składał się rysunek "ptaszka", fragmentu ludzkiej nogi, następnie jakby tarczy słonecznej, z zygakiem nad nią, i człowieka siedzącego w kucki. I dalej

-miłością do ciebie, wtedy życie staje się wieczne-

Ale coś się nie zgadzało. Wziął więc do ręki "Traktat o białej magi albo ścieżkę ucznia" [ukradziony w bibliotece w Genewie kilka lat temu], i przeglądał przez jakiś czas. Po chwili jednak odłożył książkę

w kwestii wyjaśnienia:

Hieroglify składały się z dwudziestu kilku pojedynczych liter składanych potem w całość.

I tak ptaszek z naszego papirusu oznaczał literkę "w", a była to przepiórka, bo ptaszków w alfabecie było chyba trzy, oprócz przepiórki, sęp i sowa. Sowa oznaczała literkę "m", a sęp "i". Pismo zmieniało się, od hieroglifów ewoluowało do pisma hieratycznego a następnie demotycznego.

Mało tego, wyróżniano znaki fonetyczne, pojęciowe i słowne, a w różnych epokach i okresach czasowych pisano to z lewa do prawej, lub od strony prawej do lewej, albo z góry na dół, czy

też od dołu do góry, jeśli na przykład nie wiedziałeś z jakiego okresu papirus pochodzi to miałeś mały problem, -a odszyfrowanie treści zajęło ci trochę czasu...

w tym momencie zadzwonił do Zbyzosa Stanisław, -czy ty wiesz - mówił do Zbyzosa -że Soros straszy świat recesją i najpoważniejszym kryzysem gospodarczym od czasów Drugiej wojny światowej?-

Nie da się ukryć że Zbyzos był tefonem kolegi w... zdenerwowany

RON PAUL REVOLUTION

Stanisław siedział u siebie w domu przeglądając portale internetowe, a na stole stała bateria win macedońskich i najlepszych mołdawskich. Wina przywiózł gdy wracał z Turynu przez Macedonię, Rumunie i Mołdawię razem ze Złomiarzem, i Babcią. A zatrzymali się specjalnie w Mołdawii na degustację słynnych mołdawskich win "mołdawianów", najlepszych obok prawdziwych węgrzynów. Wcześniej w Macedonii degustowali wina macedońskie, -były równie świetne.

Parę butelek przywiózł do domu, i stał ta bateria na stole, a w prawym rogu stołu stał mały wazonik z piękną czerwoną różą w środku, - czerwone róże przynosił codziennie Stanisław dla Ludki. Robił to każdego ranka, gdy tylko się obudził szedł w kierunku Sukiennic po małą czerwoną różę dla swojej Ludki, i w ten sposób zaczynał dzień

Na stole, leżała jeszcze klawiatura komputera, a na szafce stał nieco za stołem monitor.

Właśnie na jednym z portali internetowych znalazł ciekawy artykuł o kampanii wyborczej Rona Paula. Kampania była prowadzona z niezwykłym rozmachem, wystarczy wspomnieć że, o czym donosił portal, na blogach "technorati", widniało ponad dwieście tysięcy wpisów , podczas gdy Obama ma takich wpisów zaledwie przeszło sto tysięcy, podobnie na "YouTubie", jest już sto tysięcy filmów z Ronem , a z Obamą ponad pięćdziesiąt.

Nad jednym z miast mogliśmy zobaczyć [na zdjęciu] świetny sterowiec z ogromnymi napisami RON PAUL REVOLUTION,

-chyba nikt poważnie nie wierzył w zwycięstwo wyborcze libertariańskiego kandydata na prezydenta, ale miał przynajmniej prawo oddać na niego głos i ten sposób wyrazić swoje poglądy....

Czytał też przez chwilę artykuł: "Cud internetu, dom publiczny za darmo". Artykuł opowiadał o domu publicznym w okolicy Pragi, gdzie można było za darmo skorzystać z jego usług, pod warunkiem że było się wtedy filmowanym, a filmy właściciele domu "Big Sister", bo tak się nazywał, umieszczali w internecie.

Abonament za oglądanie filmów kosztował około 30 dolarów miesięcznie, o czym donosił bloomberg.com

Maurycy, zdążył już tymczasem nieco ochłonać, i zastanawiał się co przedstawia papirus, i co [na] w nim może być napisane.

Umowa była jasna, Zbyzós płacił kolegą za pomoc, ale do papirusu miał prawo wyłącznie on, i nie zamierzał dzielić się z nikim wiedzą w nim zawartą,

Poczuł się trochę zmęczony, a gdy przyszli Babcia i Stanisław, postanowili razem wyskoczyć na piwko. Wkrótce już siedzieli w jednym z krakowskich pabów położonych gdzieś między Rynkiem Głównym a Kazimierzem. Przeżycia dnia dały się mocno we znaki Maurycemu, bo był już prawie pijany, choć niewiele wypił,

-niech zdechną elity -krzyczał, -i ich kochanki niezłej jakości, luksusowe towary z górnej półki, a razem z nimi ich żony, kiedyś towary wysokiej jakości z górnej półki, ale pozbawione ludzkich odruchów-

słyszając to kilku polityków i biznesmenów nowej ery, dyskretnie opuściło pab, ale dzięki temu zobaczyli siedzącego w rogu sali Kochanka Ojczyzny. Kochanek Ojczyzny myślał nad tym co powiedział Maur. i nie dawał temu wiary, -czy kochanki ludzi z elit mogą być naprawdę wysokiej jakości? Szczerze mówiąc mocno wątpił w to. W pewnym momencie wstał.

KOCHANEK OJCZYZNY

-Si, si, Marcelo, si,si, bo chce mi się si si- podśpiewywał Maurycy, gdy Kochanek odrobinę kołując podchodził do ich stolika, witając się po kolei ze Stanisławem, Babsem i na końcu z M.

Kochanek Ojczyzny trzymał w ręku "Dziennik Polski" z 31 stycznia,

-czy słyszeliście- powiedział -że Ron Paulish urodził się w Petersburgu, tego samego dnia co ja?

-chyba w Pitsburgu, w stanie Pensylwania drogi "Konku"- sprostował Staś

-ja bym na niego nie głosował- rzekł Babs. -Był kiedyś ginekologiem-

-ale lepszych kandydatów nie ma, a Ron od lat nie jest już ani ginekologiem, ani położnikiem, ani też nie służy w armii-, powiedział Maurycy wywracając przez nieuwagę butelkę z piwem,

którego strumienie rozlewały się po stoliku, aby go za chwile opuścić, i płynąc dalej małym żółtym strumieniem na podłogę

-choć z drugiej strony jawi się jako jawny zwolennik prawa do posiadania broni palnej przez zwykłych ludzi, i to jest duży plus -dodał Babs,

-wygra nie wygra, choć raczej nie wygra, ale już stał się sławny, a jego podobizna widnieje na awersie dolarów wolności, a dolarki wolności są prawdziwymi pieniędzmi wykonanymi ze złota lub srebra że palce lizać, a nie jakieś kolorowe papierki-, wtrącił Kochanek, jakby oni tego nie wiedzieli

...i gdy tak gadali o niczym, kurtuazyjnie wymieniając słowa, Maurycy korzystając z chwili nieuwagi wymknął się przez nikogo nie zauważony, chciał bowiem wrócić jak najszybciej do domu aby zebrać do kupy informację jakie posiadał o papirusie, a nadmiar alkoholu nie pomógł by mu w tym na pewno...

Tymczasem do kolegów dosiadł się Złomek, a wyglądał jak prawdziwy Złomiarz, ubrany w starą skórzaną, mocno zniszczoną kurtkę, i znoszone dzinsy z szerokimi nogawkami.

-w Newadzie Ron był już drugi, powiedział patrząc na artykuł w "Dzienniku"

Maurycy mijał po drodze spotykanych na ulicy agresywnych ludzi, o złych i gniewnych twarzach, jacy byli gotowi zrzucić z chodnika idących naprzeciwko ludzi, jeśli ci nie ustąpili im miejsca, a po paru piwach może nawet i mocno poturbować.

Dziwne że ci sami ludzie tak agresywni i zdeterminowani w drobnych sprawach, byli zupełnie bierni jeśli chodziło o ich życie, i to co w nim istotne. Również gdy wyjeżdżali za granicę i udało im się znaleźć pracę zajmowali bez szemrania ostatnie miejsca w drabinie hierarchii społecznej, ale w sobotę po paru piwach robili się niezwykle odważni szukając słabszych od siebie aby na nich bezkarnie rozładować swoje kompleksy i frustracje, -zwykle samotnych swoich rodaków

INICJACJA PIERWSZA

w końcu wszedł i zatrzęsął za sobą drzwi. Przed sobą miał naszkicowany papirus, na tyle dobrze na ile mógł tylko zapamiętać, -a pamięć na szczęście miał dobrą.

W rękę trzymał wydany w Genewie "Traktat o białej magii"

Pierwszym znakiem tajemnej inicjacji, był znak barana. Wykonany z pamięci przez niego szkic przedstawiał związek seksualny mężczyzny i kobiety, a w wewnętrznym kręgu nie było podporządkowanej mu żadnej planety...

Myślał o ścieżce zjednoczenia mężczyzny i kobiety w innych kulturach i tradycjach, no i przed wszystkim o zjednoczeniu energii męskiej z żeńską. Bo taki Bachofen na przykład., a na stole

leżały porozrzucane księgi, "Inicjacja solarna i lunarna", "Psychologia ezoteryczna", "Introdukcja" [i inne przetłumaczone na surowo, przez Maurycyego książki] widział energię męską jak i żeńska w dość specyficzny sposób

"Kiedy zobaczysz pierwszą gwiazdę", - zaczął tłumaczyć, nie chyba raczej "kiedy po raz pierwszy zobaczysz gwiazdę", tu zapomniał co oznacza 'noga', czyli hieroglificzna literka w kształcie ludzkiej nogi,

- nadmiar wypitego alkoholu nie sprzyja myśleniu- powiedział, i zajrzał do opasłej księgi leżącej w bibliotece [i tu muszę nadmienić że kopia lub oryginał papirusu jakim dysponował Maurycy, była inna niż ten Zbyzosa, o czym Maurycy wiedział lub nie],

...["zobaczysz światło będące drogą życia"](#) kontynuował dalej tłumaczenie, "bo zanim wejdiesz przed bramę czeka cie jeszcze"...

chyba dosyć na dzisiaj, -pomyślał, i położył się spać

YUMA YUMA YUMA

tymczasem reszta towarzystwa balowała i bawiła się całkiem nieźle, urządzając rajd po krakowskich pabach. Pijąc piwo rozmawiali na różne niezbyt zobowiązujące tematy, - czy słyszeliście, zapytał w jednym z pabów Złomiarz, że władze Bułgarii, wprowadzają totalną kontrolę internetu? Powoływał się przy tym na informacje, jakie przeczytał w elektronicznym wydaniu "Dziennika polskiego".

A był tam artykuł mówiący że władze Bułgarii wprowadziły kontrolę wszystkich połączeń w internecie.

-Mało tego o każdym połączeniu usługodawcy będą musieli informować odpowiednie służby, oraz zobowiązały usługodawców do dostępu do terminalu, napisali to powołując się na dziennik "Sege"- zakończył za niego Złomiarz

-A więc koniec wolności w internecie- powiedział melancholijnie Kochanek Ojczyzny, wyraźnie tą informacją zasmucony, choć sam nie korzystał z internetu, nie tylko ze względu na wiek, ale przede wszystkim ze względu na sztywne palce które nie pozwalały mu klikać myszą [owa sztywność powstała na skutek reumatyzmu, albo choroby stawów]

-Władze Bułgarii władzami Bułgarii, ale jaśnie wysoki Urząd Komunikacji Elektronicznej w naszym kraju bierze z Bułgarów przykład, i też chciałby kontrolować wszystkie treści jakie pojawiają się w internecie-, powiedział młody człowiek siedzący przy sąsiednim stoliku,

-Widać boją się, że się do nich dobierzemy, -dodał siedzący przy tym samym stoliku jego znajomy, pijąc powoli piwo, -grabież i wyzysk zwyczajnych ludzi przez rządzących osiągnęła takie rozmiary że się zaczynają nas bać. Czują naszą siłę, -kontynuował

-Wyklęty powstań ludu ziemi- nagle zawołali obaj jak na komendę i stuknuli się szklankami [jak się później okazało obaj byli performerami z zespołu "Telewizyjne Klony2"]

-Szkoda że nasi politycy biorą przykład z tego co najgorsze, bo na przykład niskich podatków jakie mają w Bułgarii nie widzą, a nawet nie chcą zobaczyć. Ale jak podatnicy zgadzają się na taki wyzysk to trudno. Yuma yuma yuma, wszystko po wielokroć przepuszczane przez maszynkę podatkową, a ona nas wyciska z nas soki albo przemiera jak maszynka do mielenia mięsa, a yuma trzyma się mocno- kontynuował pierwszy z nich cichszym głosem.

"STELLA ZE ZBRUCZA"

Potem rozmowa nieoczekiwanie zeszła na temat Światowida. Tyle lat minęło od odnalezienia posągu, ale nikt nie zdołał odszyfrować znaczeń jakie przedstawiały wyobrażenia i symbole. . O ile część z nich, to jest tych dotyczących atrybutów Świątowita trzymanych w jego dłoniach wydawała się prosta,

a mam na myśli owo tajemnicze kółko trzymane w prawej ręce, kubek lub róg obfitości i lustro, bo czwarta dłoń nie trzymająca niczego symbolizowała otwartość i przestrzeń wszechrzeczy, - z której może zmanifestować się wszystko, czyli jak gdyby punkt początkowy momentu działania, albo literę "A" w alfabecie. O tyle inne już były mniej czytelne, skomplikowane, albo nawet zatarte. ale oddajmy głos naszym bohaterom.

-Kółko bez wątpienia symbolizuje świat- powiedział pewnym siebie głosem Stanisław, -czyli wszystko. Róg albo kubek , to źródło potencjalnego bogactwa. Okrągłe lustro stan czystej świadomości na którym [w którym] pokazują się wszystkie nasze skazy w myśleniu, emocjach, działaniu i ukrytych skłonnościach

Zwróćcie też proszę uwagę że wielu współczesnych fizyków pokazuje wszechświat jako zbudowany w kształcie opony, albo "kółka" pustego w środku. W środku jest przestrzeń a na jego obrzeżach rozmieściła się materia

Niższa część jest niestety bardziej zamazana, na trzeciej najbardziej widocznej widać wyraźnie konia i miecz.

Miecz jest symbolem męskiej aktywności, i męskiego działania w życiu, a mówiąc bardziej obrazowo, symbolem męskiej energii i siły, a koń. Koń także jako najszybszy "rodzaj aktywności" w tamtych czasach, i przemieszczania się niewątpliwie związany był z męską, aktywną stroną życia, tą siłą "drala" jak ją nazywają Tybetańczycy, magiczną energią życia-

-na czwartym- wtrącił się Złomiarz- możemy zobaczyć coś w rodzaju biegnących zwierząt, psów, zajęców, albo prędeż jeleni, a na drugim jakiegoś ptaka najpewniej Raroga albo Orła, za co sobie głowy nie dam uciąć.

-dobrze ale nawet z tak pobieżnych obserwacji nie widzimy żeby w naszej rdzennej tradycji kult wielkiej bogini był zjawiskiem dominującym, po prostu nasi najeźdźcy i okupanci widzieli kulty żeńskie jako mniej groźne dla siebie i nie tępil ich tak jak tradycji związanych z kultem bóstw męskich, bo chłopiec bez przykładu i wzoru "ojca" zawsze będzie chłopcem, a nawet czasami gówniarzem, i z tego powodu mniej groźnym dla rządzących choć kraj taki nie będzie z uwagi na brak wystarczającej ilości elit w pełni samodzielny, i będzie zawsze potrzebował wsparcia z zewnątrz, -mój drogi Złomiarzu, -kontynuował Stanisław.

-Oczywiście są także w naszej rdzennej tradycji przepiękne bóstwa żeńskie, jak na przykład bogini wiosny ubrana w suknie z kwiatów Dziewanna, bogini życia i sił życiowych Żywia, Dewalela zapewniająca miłość i potomstwo. Nasz odpowiednik Wenus i Afrodyty, no i Rodzanna opiekunka rodu i rodziny razem ze swoim mężem Rodem-

Wyjaśnił też związek słowa księżyc z księciem, księdzem i panowaniem. Jak się okazało dość niedawno temu słowo księżyc jest pochodzenia niemieckiego, i związki energii lunarnej [księżycowej] są dokładnie żadne, a nasza prapolska nazwa księżycy brzmiała "luna" albo "miesiąc".A więc związana była z kalendarzem księżycowym, bo nasi przodkowie znali astrologię przed Mieszkiem II, o czym Stanisław dowiedział się jakiś czas temu, czytając gdzieś artykuł o związkach miejsc starego pogańskiego kultu z gwiazdozbiorem Oriona

Nie ulegało też najmniejszej wątpliwości, że tak zwana "stella" odnaleziona w bagnach Zbrucza jest rodzajem ważnego przesłania dla potomnych, czymś w rodzaju listu z przeszłości do następnych pokoleń, i list ten chcieli koniecznie odczytać do końca

PLUTON W KOZIOROŻCU, A SATURN W STRZELCU

następnie rozmowa zeszła na temat wejścia Plutona w znak koziorożca, i konsekwencjami tego w przyszłości. Bab przytoczył dowcip jaki przeczytał na swoim ulubionym portalu magicznym, "czary.pl" , traktujący o tym wydarzeniu, a dowcip brzmiał mniej więcej tak

politycy i szefowie wielkich światowych korporacji wymogli na przedstawicielach tak zwanego świata nauki aby przestano uważać Plutona za planetę, tak bardzo bali się wejścia Plutona do tego znaku.

Ale Pluton i tak wszedł dokładnie tydzień temu w znak koziorożca, i nieźle przeora świat banków, władzy i wielkich korporacji

Zbyzos pijąc kawę palił papierosa i patrzył na śpiącą w jego łóżku angelkę, była naprawdę sympatyczna. W prawej ręce trzymał kubek z kawą, a w lewej kopie papierusa, i zerkał to na Jenny, to na papierus, choć im bardziej budził się tym większą uwagę poświęcał treści papierusa, a mniejszą Jenny

Wkrótce zapomniał już całkiem o istnieniu Jenny, a całą swoją uwagę skierował na odczytywanie zawartości papierusa. Pierwszym znakiem horoskopu na mapie zodiaku był baran.

Według nieznanego mu autora, a posiadał niestety jedną wyrwaną z książki kartkę zadaniem dla znajdujących się w inicjacyjnym polu świadomości związanym ze znakiem barana było szukanie i odnajdywanie na nowo formy.

"Niechaj pierwsza będzie forma, a ja będę odnajdywał w niej swoje istnienie". Zakorzeniając się w materialnej formie istnienia, rozwijam się i pogłębiam swoją świadomość [świadomość samego siebie, -czyli to co Budda nazwał takością, czystym istnieniem poza życiem i śmiercią, a mówiąc w skrócie

ja jestem i ja działam w świecie, transformując go i przekształcając,]

Takie refleksje przysły mu do głowy, choć było dopiero południe, i o jakąś większą uważność w związku z tym trudno, niemniej zapisał je w zeszycie

Myślał dalej,...czyli kierowca w samochodzie, duch w maszynie, jeździec na koniu, świadomość w formie. Pierwszy Poruszyciel tchnął życie w materialną formę, i powiedział niech stanie się życie, i życie stało się. bez względu na to jakim imieniem byśmy go nazwali, Świętym Panem*, Pierwszym poruszycielem, Bogiem Arystotelesa, czy Bogiem żydów z Pisma Świętego....

silnik

a więc silnik.

rozwiązaniem tej pierwszej zagadki, pierwszego puzzle układanki był niewątpliwie silnik. Sama świadomość w formie nie wystarczy, bo to jest jak włączony komputer bez systemu operacyjnego, potrzebny jest jeszcze ruch. Energia czyli benzyna sprawiająca że forma może się poruszać.

Bez materii nie ma życia w świecie materii, dopóki jest się przez nią uwarunkowanym. Wyjście poza nią jest także poprzez nią.

U...opadł na łóżko zmęczony, a wykorzystując że Jenny śpi, przytulił się do niej i objął ją, przyciskając mocno do siebie zanim zasnął. Jeszcze w stanie półsnu przepływały przez jego umysł myśli:... bez wątpienia właśnie kobiety udały się Bogu najbardziej podczas niezwykle trudnego i męczącego procesu stworzenia świata. Są też największym dowodem na jego istnienie, bo czyż to możliwe aby tak piękny i subtelny twór jakim jest kobieta, powstał zupełnie przez przypadek. I czy nie jest tak że kobieta ma prowadzić mężczyznę na wyboistej ścieżce aż do iluminacji? Sam tam mężczyzna nie dotarłby nigdy, schodząc ciągle na boczne ścieżki z głównej drogi życia...

I tak objęci mocno spali przytuleni do siebie, a o czym śniła Jenny, tego nie wie nikt, oprócz niej samej

*Świętym panem.

Święty Pan, Pan Świętego prawa, Święta Wiedza, -to jeden z wielu przydomków Świętowita [Światowida]

Małpkowanie

ale wracając do naszych przyjaciół i ich spotkania w pubie, co czynię bardziej z kronikarskiego obowiązku, bo nic znaczącego się nie wydarzyło.

Do pubu weszła tymczasem grupa studentów slawistyki i zaczęli głośno się przechwalać który z narodów słowiańskich jest starszy i bardziej znamienitszy.

-Bułgarzy najwcześniej przejęli religie i kulturę europejską, i to chyba nawet dobrowolnie, są więc zatem najstarsi wśród Słowian- mówił jeden z nich Bułgar, nazywany przez kolegów Radko [w czym nieustannie przerywał mu S. wykrzykując co chwile -kak si Radko, kak si taksi-, albo coś w tym rodzaju]

-właśnie że nie, bo to my Macedończycy pierwsi wśród słowian staliśmy się Europejczykami-, odpowiadał Zlatko, [w czym znowu mu przerwał S. wykrzykując -kak si Zlatko, "hajda z bora"-]

-ale Ukraińcy głębiej się zeuropeizowali, -twierdził obecny wśród nich Ukrainiec, którego imienia nikt nie znał

-no niech wam będzie

ale to my jesteśmy narodem wybranym przez Świętowita, aby żyć swoim życiem i dla samych siebie, i trwać w tym, a nie ciągle przeobrażać się bo tak się komuś podoba- odpowiedział Stanisław

Było coś dziwnego w tym całym przebieraństwie. W tym wyrzekaniu się własnych tradycji i przejmowaniu innych, a najgorsze było to że porzucając swoją tożsamość i wyrzekając się swoich tradycji i kultur Słowianie nie przejmowali do końca obcej tradycji, to tak jakby skasowano ale nie do końca stary system operacyjny i nagrano na nim ale także nie do końca nowy.

Lub jakby na starym systemie operacyjnym nagrano system nakładczy, nie zgodny zupełnie z poprzednim. I stąd może pojawiająca się wśród Słowian agresja skierowana do wewnątrz przeciw sobie lub swoim najbliższym, jakby chcieli zniszczyć wykreowanego w sposób sztuczny "techneta"

-Czy my jesteśmy sztucznymi ludźmi, technetami, ofiarami dobrowolnych eksperymentów psychicznych na sobie ?-pytał nieźle już pijany Stanisław

Radio włączone w pabie podało informację o ucieczce jedenastu imigrantów z obozu pod Warszawą, skąd uciekli za pomocą podziemnego podkopu jaki wcześniej wykonali. Imigranci ścigani przez policję z psami tropiącymi to w większości Wietnamczycy,

cały pab zaczął bić brawo uciekinierom i życzyć im powodzenia w ucieczce

Hajda z bora -powiedział jeszcze do wychodzących z pabu bułgarów Zlatka i Mladka, Stanisław, odpowiedzieli mu "hajda" po czym wyszli a drzwi pabu zamknęły się.

autor zupełnie nie wie jak miał zapisać wyrażenia i zwroty używane przez Stanisława w języku bułgarskim. I tak czy należy pisać "hajda z bora", lub może "s bora", a nawet razem "sbora" ? podobnie rzecz ma się z "kaksi"

Kochanek Ojczyzny

Kochanek Ojczyzny, siedział w tym czasie osowiały, -jako jedyny z towarzystwa kolegów był przynajmniej formalnie chrześcijaninem, ponieważ reszta towarzystwa wyznawała buddyzm, w tym i stary bon, albo poganizm. Katolikiem był tylko formalnie bo ostatni raz przestąpił próg kościoła podczas słynnych mszy za wolność narodów europy środkowej i wschodniej.* Nie

napisałem że jest człowiekiem któremu sprawy religii są całkiem obojętne, napisałem jedynie że nie chodził do kościoła, ani nie uczestniczył w jego formalnym życiu.

A życiorys miał bardzo bogaty, najpierw po II wojnie widząc że nie zmieni systemu zaangażował się w to co mu się wydawało w nim dobre i pożyteczne. Bowiem nawet najgłupszy i najdziwniejszy system zostanie po jakimś czasie przez ludzi "dotarty", przynajmniej tak aby można w nim było w miarę normalnie żyć.

- Tak jak buty dostosują się do nogi- [twierdził] Potem uwierzył niestety w "solidarność", i trwało to jakiś czas, by stać się w końcu aktywnym przeciwnikiem unii europejskiej pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Z powodu licznych niepowodzeń rodzinnych, i życiowych jak i chorób utrudniających jego funkcjonowanie w aktywnym życiu, stał się jak to on sam nazywał, idąc za "Dziadami" Mickiewicza kochankiem ojczyzny.

-Był sam i musiał kogoś albo coś kochać- jak mówił do kolegów jakby tłumacząc się

Ale że "kochanka" wołała oddać się innemu, przy poparciu większości obywateli, został niejako na lodzie, a środowiska eurosceptyczne przestały praktycznie istnieć, a przynajmniej liczyć się w życiu politycznym kraju. Został kochankiem bez kochanki, albo Don Kichotem* zakochanym do szaleństwa w damie swojego serca Dulcynei. Czyli został po prostu na lodzie i nie wiedział co ze sobą ma zrobić.

Jakby tego było mało, to słynnym ingresie w katedrze warszawskiej [stał wtedy z transparentem przed katedrą], i paru innych niezbyt miłych dla kościoła sytuacjach, w tym wywierania nacisku na władze aby zmuszały do rodzenia dzieci poczęte w wyniku gwałtu. Co uważał już za atak kościoła na rodzinę i jednostkę, upadła także jego wiara w kościół jako instytucję. Przestał nawet słuchać "Radio Maryja", a moherowy beret który ostentacyjnie wisiał na ścianie na przybitym w tym celu specjalnie gwoździu, -gdzieś znikł

Teraz więc jako wolny elektron krążył tu i tam, mając nadzieję że znajdzie jakieś centrum wokół którego będzie mógł się z poczuciem sensu i celu, kręcić na orbicie

*nie mylić z tajemniczym Don Chichotem, inną postacią, nie mniej ciekawą i malowniczą. Kochanek, nazywał też siebie przez jakiś czas Moherowym Nindzią, i prosił Zee, i Zbyzosa, aby ci go nauczylili sztuk walki

* był jeszcze na uroczystym ingresie biskupa Dzięgi, na którym oberwał parasolką od jakiegoś zwolennika lub przeciwnika biskupa. A ślad po tym wydarzeniu, nosi do dziś w postaci blizny na twarzy.

"**Bułgarzy**", czy też słaWiści wyszli z pabu, stawiając wcześniej piwo naszym kolegom, a piwo smakowało jak amerykański budwaiser produkowany na niemieckiej licencji, i pity w szkockim pubie.

Koledzy wrócili do rozmowy o posągu Światowida ze Zbrucza, nazywanego przez nich "stellą" ponieważ twierdzili że jest dla nas rodzajem przesłania z "zza grobu" które należy rozszyfrować.

-przejdźmy może do niższej trzeciej warstwy, i zobaczmy co przedstawiają wyobrażane tam ideogramy-postacie - zaczął Stanisław. Ciekawostką jaką odkryłem jest pokazanie dwóch postaci jako żeńskich, co znaczy że posąg był może czymś w rodzaju androgyna łączącego aspekty i pierwiastki żeńskie z męskimi.

Posiadają bowiem wyraźne kobiece piersi, i mało tego ...skrzydła, także i pierwsza z postaci męskich ma skrzydła, a na piersiach orła jednego z dwu świętych ptaków totemowych Swarożyca?.

co ciekawe na drugiej z kobiecych postaci możemy dostrzec wyobrażenie dwóch osób zwróconych do siebie, piersi kobiety są jednocześnie ich głowami, a z głowy drugiej z nich zapewne męskiej wystaje długi dziób, zamiast ust.....-

Maurycy chodził po pokoju i myślał, -skutkiem pierwszej inicjacji jest świadomość istnienia siebie w formie. Oraz działania przez nią, kreując'Formę' jako coś naczelnego.

Jest to rodzaj bycia, zakorzenienia się w sobie, i w otaczającym świecie, coś na kształt ruchomej rośliny mogącej jednocześnie poruszać się, ale i pobierać z ziemi niezbędne do życia soki i substancję, mieć jednocześnie korzenie i zdolność do poruszania się w świecie, [a słyszał że gdzieś na pustyni może w Meksyku są takie rośliny]

Inicjacja druga

-tak jak w inicjacji drugiej, chodzi o to aby nie zatracić siebie w posiadaniu

tu papirus Maurycego mówi wyraźnie:

"zważ aby nie zatracić się w posiadaniu i nie zapomnij do czego służą rzeczy. Posiadanie bowiem rzeczy zmysłowych jest piękne, ale z chwilą gdy przestajemy się dzięki nim kształcić, zamieniają w pułapkę dla nas. Zważ to uczniu, proszę...[i dalej jakieś nieczytelne i zamazane słowa, a następnie diagramy, wykresy [?] i rysunki]"

-aha, pomyślał Maurycy, to takie kwiatki, i podrapał się w czoło...

Bo jeśli w wyniku pierwszej inicjacji zaczynamy żyć i poruszać się w świecie materialnym, to wtedy gdy przechodzimy przez bramę wiodącą nas do Drugiego Królestwa możemy zapomnieć że zmysły i obiekty dzięki którym one stają się uważne i przytomne, myślał skręcając papierosa, a więc przeróżne tak miłe dla oka ucha i czego tam jeszcze wrażenia, te kolorowe i smaczne zabawki mogą nieźle zawrócić nam w głowie, i wtedy stają się jak narkotyki.

Ba możemy nawet zapomnieć do czego one służą, i po co je gromadzimy.

Krótko mówiąc gromadzenie i zdobywanie zabawek może stać się dla nas celem, a nie przyjemną i pożyteczną zabawą.

Pułapką drugiej tajemnej inicjacji było przywiązanie...hy hy...

więc posiadanie jest dobre, a przywiązanie już nie, -nadmierne przywiązanie do rzeczy już nie,

-myślał Maurycy, pogwizdując...więc

istotą jest nie lgnięcie*, -jak powiedział kiedyś nieoceniony Budda Gautama.

*konkretnie:istotą jest nie lgnięcie do zjawisk, ani nie spychanie ich [nie chodzi tu stan jakiejś obojętności na wszystko ale raczej o nieprzywiązywanie się nadmierne, ani o nadmierne spychanie, i oddzielanie od siebie rzeczy / zjawisk]

A koledzy odczytywali list ze Zbrucza,

w trzecim już z kolei pabie. I doszli do jego podstawy czyli czwartej dolnej części. Uwagę ich zwróciły nogi siedzących postaci. Podobnie jak figurki proto Sziwy lub słynnego celtyckiego bóstwa z rogami jelenia, postaci siedziały w pozycji medytacyjnej, ze skrzyżowanymi nogami. Ciekawe czy ktoś wcześniej przed nimi zauważył to, i czy w ogóle ktoś przed nimi oglądał szczegółowo rysunki, kopie, odlewy, albo fotografie w powiększeniu?

Pab ze względu na wczesną porę zamykał ostatni barman, a ostatni goście musieli go opuścić. Rozmowa została niedokończona.

-Barmani też muszą czasami sypiać- powiedział zamykając drzwi na klucz.

Berło zostało złamane,

-a pieczęć i tarcze przecięte

Posiedzieli jeszcze trochę na ławce na plantach przyglądając się gołębiom i drzewom których konary wyłaniały się z mroku podczas jaśnienia. Potem spacerowali nad Wisłą, by wreszcie pójść na Wawel, otwierany już o tej porze.

Weszli do podziemi razem ze szkolną wycieczką, a bilety kupili wcześniej u miłej i niezmiernie sympatycznej zakonniczki [siostry zakonnej, -tak się chyba u nas mówi]

Zatrzymali się przy małych trumienkach królewiat. Królewiewta pochodziły chyba z dynastii Wazów, i choć nie przepadali specjalnie za tą dynastią, to jednak widok małych trumienek z leżącymi w nich zwłokami dzieci, budził w nich wiele współczucia, a wzruszony Staś zaczął się nawet modlić.

Kochanek Ojczyzny opowiadał, przejmując samowwawniczo role przewodnika nieformalnej wycieczki. Zaczął od słynnego pogrzebu Słowackiego w 1895 roku [a był w te klocki mocny, bo o pogrzebie "Julka" i Adasia, opowiadał mu dziadek, uczestnik tamtych wydarzeń, i ich naoczny świadek]

Kochanek Ojczyzny opowiada

-Było wtedy czerwcowe* deszczowe przedpołudnie, i deszcz padał już od ulicy Lubicz, skąd wyszedłem- [Kochanek cytuje słowa dziadka, niemniej dla większej prostoty opowiada, a ja zapisuje je w pierwszej osobie liczby pojedynczej],

-Następnie poszedłem na Warszawską, gdzie włączyłem się w pochód, a właściwie w niekończącą się rzekę ludzi, której strumień płynął poprzez plac Matejki, Basztową i Sławkowską, aby wejść na Rynek główny., a potem dalej na Wawel.

Wieszcz leżał na pośłaniu utkanym z morskiej trawy, w gąszczu bławatek, białych i niebieskich lili i przepięknych czerwonych róż. Leżał odziany w swoim długim czarnym płaszczu, a raczej przykryty nim, narzuconym na siebie jak to robi wieszcz, z długimi rozwianymi [raczej rozrzuconymi] włosami i zamyślonym wyrazem twarzy...

Sarkofag stał na piasku przywiezionym specjalnie z Nowogródka...

Dwudziestego ósmego czerwca 1927 roku został na Wawelu pochowany Słowacki. W trumnie podobno niewiele zostało, jedynie czaszka poety i jego włosy, a sam pochód i pogrzeb był nie mniej wyniosły od pogrzebu Mickiewicza. Został także uświetniony przemową marszałka Piłsudskiego, "idzie Słowacki między królów, Król Duch", -co mówił Naczelnik patrząc na dziadka Kochanka . A między królów poszedł Słowacki w wianki czyli noc świętego Jana, bo ludzie drugi raz tego roku puszczali wianki. A osiem lat później "między królów" poszedł i Piłsudski- skończył mówić, łapiąc głębiej powietrze. Zrobiło się cicho.

[o pogrzebie Norwida jaki miał miejsce we wrześniu 2001 roku, darujmy sobie, bo wszyscy jeśli nie byli to przynajmniej słyszeli*]

-jeszcze Stasia nam brakuje na Wawelu, no może i Jacka*, przerwał długie milczenie Złomek

Kochanek spojrzał na niego oburzony, -jak śmiał mu przerwać w takim momencie, i ciągnął dalej, opowiadając o słynnym remoncie grobowca Kazimierza Wielkiego podczas którego odkryto też jego koronę, -ale czy pradziadek Kochanka był tam naprawdę, czy wiedzę zaczerpnął z innych źródeł, tego nie wiemy na pewno... w każdym razie opowiadał, a koledzy....

*dziadek Kochanka, albo on sam musieli coś pomylić, pogrzeb Mickiewicza miał miejsce czwartego lipca, możliwe że i inne fakty zostały przekręcone. podczas pogrzebu Mickiewicza dziadek Stasia miał zaledwie pięć albo sześć lat.

Osiem lat później między królów poszedł i Piłsudski

*Stasia i Jacka, -wszyscy wiedzą o kogo chodzi, ale dla pewności napiszę, chodziło mu o Stasia Wyspiańskiego, i Jacka Malczewskiego

*a autor od czasu kiedy został przepędzony z katedry wawelskiej nie chodził tam

Gdy wyszli na zewnątrz światło dnia raziło ich oczy, tak że musieli je mrużyć, ale nastrój i klimat świata katakumb trwał nadal. I rozmawiali o ostatnich insygniach książąt rugijskich, i o pieczęci Bogisława XIV ostatniego księcia pomorza zachodniego. Aby potem nagle całkiem szybko zniknąć.

Na dziedzińcu biegały dzieci, a oni zastanawiali się gdzie lubił grywać w piłkę król Piłkarz Zygmunt, i jak był wnoszony na obrady sejmu na własnym łożu Władysław. Zmęczonemu Złomkowi świat istniejący realnie zaczynał mieszać się ze światem z przeszłości i prawie widział grającego w piłkę z dworzanami w dawnych strojach króla Piłkarza, a niedaleko nieśli na łożu wracającego z obrad sejmowych króla Władysława, tak blisko że mało się o niego nie otarli, a on czuł oddechy idących

Kochanek szedł z przodu i wszystko pokazywał, -o tędy[mówił, podnosząc rękę] nieśli na obrady chorego Władysława, a tu Zygmus grał w piłkę o na tym placu....-

Schodzili powoli na dół, nic nie mówiąc.

Dopiero koło Skalki wywiązała się dyskusja, na temat biskupa Stanisława i króla Bolesława Śmiałego. Jedni jak zwykle trzymali stronę króla uważając że ten reprezentował prawo, inni przeciwnie, brali w obronę biskupa Stanisława, widząc w nim obrońcę wolności obywatelskiej.

Było już dobrze po dwunastej, a może i po południu, gdy zmęczony Złomek dotarł w końcu do domu. Wszedł do pokoju i spojrzał na ekran włączonego komputera...

"berło zostało złamane, a tarcze i pieczęci przecięte",

myślał, -przypominając sobie książkę Borasa o ostatnim gryfcie Bogisławie XIV, "panie na Chodźkowie, księciu kaszubów i wenedów", a cała dynastia licząca przeszło osiemset lat, po jego śmierci odeszła w cień. Przypominał też sobie wyjątkowo piękne pieczęcie gryfitów, wyobrażające jeźdźców na koniach albo gryfy, i pochodzące jeszcze, jeśli chodzi o symbolikę z czasów pogańskich,

... -nagle jego uwagę przykuł ekran monitora, i gdy przyjrzał się bliżej, zauważył jakiś dziwny alfabet.

Przed wyjściem wieczorem z domu, klikając przypadkowo myszą, wszedł na jakiś portal edukacyjny dla młodzieży...

alfabet pochodził z czasów starożytnego Egiptu, a autor próbował znaleźć analogię między nim a pismem inków. Coś mu tu nie pasowało, pismo inków jeżeli naukowcy z Harvardu naprawdę je odkryli [to znaczy odczytali], składało się z około 1350 kombinacji i miało charakter siódemkowy, a stary alfabet egipski posiadał coś koło dwudziestu czterech znaków...

położył się spać. Wieczorem obudził go telefon,

-spotykamy się w nocy na dziedzińcu wawelskiego zamku, jeśli się da to w kaplicy świętego Grenemona,

zakładamy Wolnościowe Czarne Koło, musisz przyjść,....koniecznie -powiedział Zbyzys i odłożył słuchawkę

wolnościowe czarne koło

gdy dotarł na miejsce, okazało się że wejście do kaplicy jest lekko uchylone i wszedł do środka, tam przy świecy siedziało już w kręgu około dwudziestu, ubranych na czarno ludzi, a z

boku paliły się dwie albo trzy świeczki rozświetlając półmrok. W środku siedział Zbyzoz Kosmiczny, a ktoś nucił cicho fałszując przy tym okropnie :
-piękne jest koło rycerskie, komu Bóg dał męskieeee seerce...la la la- jak się potem okazało był to Kochanek Ojczyzny.

-Otwieram obrady Wolnościowego Czarnego Koła, -powiedział spokojnym ale stanowczym głosem Zbyzoz, -sytuacja podobnie jak w dawnych czasach zaczyna być niepokojąca, a nie kontrolowany przerost demokracji i biurokracji zaczyna zagrażać wolności ludzkiej w sposób bezpośredni. Nie ma bowiem żadnej nakreślonej granicy gdzie rząd i sejm w odbieraniu praw i własności ludziom może i musi się zatrzymać- [mówił Zbyzoz],

a Złomek przyglądał się twarzom siedzących ludzi, w większości byli to znajomi płci męskiej, ale zauważył też kilka dziewczyn , jedna z nich miała piękne zielone oczy, trochę piegów na twarzy i sympatyczny wygląd w świetle migającego płomienia dogasającej świecy. Chciałbym ją poznać pomyślał, a ona jakby słysząc jego myśli spojrzała w stronę Złomka...

-Polacy korzystają z dwóch największych skarbów, jakie może tylko posiadać państwo, z wolności i wymowy, która jest identyczna ze swobodą słowa' .jak powiedział Sarbiewski- mówi Zbyzoz,

a Złomek jak tylko po cichu mógł wstał i wyszedł, prawie równocześnie z nim wstały i wyszły dwie dziewczyny jedna miła delikatna blondynka, i druga ruda z piegami na nosie, która tak się Złomkowi podobała gdy na nią przed chwilą patrzył. Kiedy opuścili niepostrzeżenie dziedziniec zamkowy, zaczęli ze sobą rozmawiać. Włosy miała pomalowane na rudo, ale oczy naprawdę są zielone, zauważył Złomek, a dziewczyna uśmiechnęła się.

Maurycy tymczasem postanowił odrysować część rękopisu z rycinami na planie koła, w formie mandali i rysunek przykleił do ściany. Myślał: skutkiem wielości jest rozdzielenie, a po objęciu w posiadanie przestrzeni w jakiej żyjemy następuje jej rozbiecie na co najmniej dwie części.

A dlaczego? Dlatego że druga część może nam pokazać siebie i staje się czymś w rodzaju lustra, i przez nią się poznajemy , stajemy się, a nawet działamy. Gdyż dostarcza nam niezbędnych impulsów do życia...

Miał już powoli dość rękopisów, papirusów, pism do rozszysfrowania, tajemnych znaczeń, inicjacji, i czego tam jeszcze... -Gdyby tak stworzyć mandale- powiedział do siebie cicho, - z dwunastu pól świadomości, a każde pole przyporządkować jakiemuś aspektowi działania związanym za znakiem zodiaku, jeśli zważymy oczywiście że zodiak niebieski jest

archetypowym wyrazem świadomości doskonałej a więc właściwej, w naszej indoeuropejskiej tradycji, a może nawet w ogólnoświatowej tradycji-..ufff, westchnął i .zapalił papierosa. Usiadł. Wstał, po czym wypił odrobinę kawy ze szklanki, i postawił ją z powrotem na stolik....

Ale nie napisałem o czym rozmawiali koledzy od momentu wyjścia z pabu, gdy włóczyli się po plantach, i potem nad Wisłą., ale teraz naprawiam ten błąd.

Otóż kontynuowali rozmowę na temat "stelli" ze Zbrucza i znaczenia jakie ideogramy zawierały.

- A więc na czwartej dolnej najniższej już warstwie- mówił Stanisław, możemy zobaczyć postać męską przebywającą w dziwnej pozycji, ni to ze skrzyżowanymi nogami, ni to w przykłęku na prawej nodze, ni w pozycji w jakiej medytują praktykujący rindzai zen wojownicy, w właściwe to jest krzyżówka tych wszystkich trzech. Postać wojownika [?] trzyma w uniesionych do góry wyprostowanych rękach, nad głową miecz. Na drugiej ćwiartce natomiast, stojąca z wyprostowanymi i uniesionymi do góry rękami jest w koronie, lub ma na głowie"diadema", ubrana w niedzwiedzią skórę, co mogło sugerować związek władzy z magiczną mocą w tamtych czasach.-

-zresztą zapomniałeś dodać że wszystkie trzy postaci, przedstawiające czy to jedną osobę, czy też nie, mają na sobie niedzwiedzie skóry, -dodał uprzejmie Kochanek

-i ta trzecia trzyma nad głową coś w rodzaju zwoju, czyżby jednak nasi przodkowie znali pismo?, siedząc w pozycji medytacyjnej z wyeksponowaną prawą nogą...

a zniszczyli zapiski po klęsce wielkiego powstania, aby zawarta w nich wiedza nie dotarła w niepowołane ręce-, powiedział powoli Stanisław, zastanawiając się nad czymś

-Więc czy aby pismo na szczerbcu nie jest naszego pochodzenia? my Polacy szukamy zwykle na zewnątrz, a tu proszę okulary mogą być pod samym nosem a nie na końcu świata? Czyżby szczerbiec miał więcej niż tysiąc lat, i czy to możliwe? - zadawał pytanie za pytaniem Kochanek

a rozmowa zeszła na temat naszego najstarszego insygnium koronacyjnego, miecza Szczerbca. Wchodzili tymczasem na Wawel

Cywilizacja lunarna

w drodze powrotnej natomiast, pomiędzy wzgórzem zamkowym a Skałą rozmawiali o cywilizacji lunarnej i jak ja widział Bachofen.

-Bachofen w przeciwieństwie do Evoli idealizował bardzo cywilizację lunarną czyli księżycową, a więc żeńską-, powiedział do Stasia zamyślony Kochanek Ojczyzny, -według niego [Bachofena] cywilizacja żeńska była ucieleśnieniem wszystkich ideałów, a najbardziej miłości, równości i wolności, chęci które nie uznają struktur, a może nawet nie rozumieją potrzeby ich istnienia, to tak jakby na przykład pierwszy impuls "ja chce" był dominujący w ludziach i społeczeństwie...impulsy i uczucia nie liczące się ze strukturami świata. Cywilizacja oparta na uczuciach jest więc cywilizacją lewicową

-wolnościowo-lewicową, poprawił go Babs

-zwróćcie też uwagę proszę, odezwał się Yopper, że ani Evola ani Bachofen nie akcentowali w wystarczającym stopniu znaczenia równowagi pomiędzy pierwiastkiem męskim i żeńskim w cywilizacji, uważając że sam aspekt solarności albo lunarności wystarczy. Ale taka cywilizacja będzie zawsze niepełna, a jej rozwój nie będzie następował w sposób harmonijny.

Nie powiem nawet już o tym że takie połówkowe cywilizacje wcześniej czy później wyradzają się i przechodzą w swój negatywny aspekt czyli w swoją ciemną stronę-

-jak Dewanna -Dziewanna w Marzanne? zapytał Stanisław,

-właśnie jak jasna bogini w ciemną albo dzień w noc- kontynuował Yopper, -wolnościowe żeńskie cywilizacje prowadzą często do despotii i terroru a solarne męskie do zastoju i stagnacji...

i zdaje się że jedynie cywilizacja indoeuropejskich nomadów i zdobywców łączyła bohaterski solaryzm Evoli z wolnością -byłaby to jedyna idealna cywilizacja-, stwierdził Stanisław będąca "połączeniem słońca i księżyca", jak to nazywały stare teksty.

Oczywiście podział na lunaryzm i solaryzm będącym razem pełnią, i całością, był kluczowy, ale obok niego można a nawet trzeba by wydzielić pierwiastek "uraniczny" czyli buntowniczy i skłonny do przekształcania starych zatęchłych nieco struktur.

"Neptuniczny", ze swoją zwodniczą demokracją i skłonnościami do zwodzenia i rozmywania wszystkiego, "Merkuryczny" związany z handlem i przepływem informacji, a nawet "saturniczny" utrzymujący stare i skostniałe struktury władzy i społeczeństwa dopóki się nie zapadną-, .

Do Krakowa przybył Wielki Szu, rządzący w jednym z sąsiednich krajów, bo policja i służby straży miejskiej kręciły się w okolicy, aby zapewnić bezpieczny wjazd Szu z Rynku Głównego na Wawel,

Wielkim Szu, albo Wielkim Szulerem, nasi znajomi nazywali ludzi rządzących państwem, premiera lub prezydenta

[pomijam czy używanie słowa "państwo" wobec większości krajów europejskich jest właściwe, -zrzekając się bowiem suwerenności w dziedzinie stanowienia prawa, a nawet uznając wyższość prawa unijnego nad własnym, państwami być przestają, ale zostawmy to politologom, niech się męczą. Nie napiszę też jakie ugrupowanie reprezentował, bowiem politycy nazywając swoje ugrupowania lewicowymi lub prawicowymi, czynią to chyba jedynie dla żartu]

dochodzili właśnie do Skalki, miejsca hipotetycznego konfliktu surowej prawokracji króla Bolesława z biskupem Stanisławem, uosabiającym tu ideał wolności [ale czy tak było naprawdę, bo może autor to sobie wymyślił? kto to wie]

...a do zaćmienia słońca pozostało dwa dni. Zaćmienia czyli spotkania słońca i księżyca, i ich chwilowego zjednoczenia

TŁUSTY POST

[Złomek stał w kolejce](#), podczas gdy ludzie przed nim kupowali tłuste, wędzone ryby, na dzisiejszy post. A że zostały tylko takie, brali je również . W radiu mówili o katastrofie służby zdrowia, i ewakuacji noworodków ze szpitala w Jędrzejowie. Dzieci rodziły się w jadących karetkach, w ulicznych korkach. Jeśli ktoś jeszcze wierzył w zdolności państwa do zarządzania gospodarką to się ich właśnie wyzbył, ale takich idiotów musiało już być naprawdę niewielu. Zdolności bowiem państwa do zarządzania gospodarką są powszechnie znane, ale kto zarządza dobrze cudzymi pieniędzmi, nie ponosząc konsekwencji za popełnione błędy? No kto, -pytał siebie w myślach i odpowiadał sam sobie, -no kto, właśnie, nie ma takich, ale ludzie otworzą dopiero oczy aż nastąpi krach systemu korporacji, a ogromne mołochy zarządzające naszą gospodarką zawalą się pogrążając przy okazji wielu ludzi, bo gdy runie szkolnictwo państwowe nic strasznego się nie stanie, a wręcz przeciwnie, gorzej będzie gdy runą systemy ubezpieczeń społecznych, a państwo nie będzie już miało skąd pożyczać na emerytury i renty, - i wtedy nasze państwo ogłosi upadłość.

[Ryby się skończyły](#) i nadeszła w końcu jego kolejka, kupił butelkę czerwonego macedońskiego wina, i wyszedł ze sklepu. Po drodze kupił jeszcze u kwiaciarek, małą piękną czerwoną różę i

poszedł w kierunku kościółka św. Idziego gdzie był umówiony z rudym Pieguskim o zielonych oczach.

Nie ma nic głupszego niż facet czekający z kwiatami na dziewczynę która nie przychodzi, ale Piegusek już na niego czekał, Złomkowi spadł kamień z serca, choć starał się tego nie okazywać, a jedynie zrobił delikatne ufffff, wydychając głębiej powietrze przez usta.

Rozmawiali razem przez chwilę, i poszli Grodzką w kierunku Wawelu, potem w stronę Dietla, cały czas na dół, Krakowską, następnie przez most, a na Podgórzu skręcili w lewo, dalej jeszcze pod górę ulicą Węgierską, w prawo i znowu w lewo, trochę pod górę, i odrobinę w lewo, aż weszli na Wzgórze Lassoty, [żałowali przez chwilę że nie szli Rękawką i Tatrzańską schodkami]. Z Parkowej skręcili zdecydowanie w lewo i na dół, a w okolicy Powstańców wsiedli do tramwaju. Na trzecim przystanku wysiedli. Nie rozmawiali prawie wcale.

tybetański nowy rok

nowy rok pomyślany został dość skromnie, ze względu na przypadający tego dnia Wielki Post. Po pierwsze ludzie którzy go organizowali nie chcieli popaść w konflikt z sąsiadami, a po drugie był to już trzeci nowy rok w ciągu ostatnich miesięcy, Najpierw więc nasze Gody lub jak ktoś woli Sol Inwiktus, a potem trzydziestego pierwszego grudnia Sylwester.

Mag- Astrolog

Większość gości pomimo skromnej oprawy, przebrała się za kogoś i można było odnieść wrażenie że jest się na karnawale w Wenecji, ze względu na wielość masek. Choć kilka osób przebrało się za szczury albo myszy, ponieważ nadchodzący rok miał być rokiem szczura, ale zwracał uwagę osobnik ubrany w szaty maga. Miał na sobie czarny długi płaszcz w żółte gwiazdy, i wysokie stożkowate nakrycie głowy.

-Czy możesz nam powróżyc Magu?-, zapytał nieśmiało Piegusek

-z przyjemnością- odparł tajemniczy mag -choć nie stawiam indywidualnych horoskopów, zajmuję się jedynie procesami i zjawiskami jakie zachodzą w świecie [co zabrzmiało bardzo tajemniczo]. Czyli podchodzę do spraw zjawiskowo, albo procesualnie, jak ktoś woli-

-kilka dni temu wszedł Pluton w znak koziorożca co to oznacza dla nas, zapytał znów Piegusek, bo poprzednio gdy pluton był koziorożcu nastąpił rozbiór polski-

-dla waszej dwójki nic szczególnego, a jeśli chodzi o struktury, to faktycznie, Pluton karze tych którzy nic nie robią, a nagradza ludzi za ich wysiłek. Dla przykładu właśnie gdy poprzednim razem gościł w znaku koziorożca nastąpił rozbiór polski, ale jednocześnie miał miejsce wzrost potęgi Anglii i Wielkiej Brytanii, wtedy właśnie powstały prace Adama Smitha, i zostało zbudowane państwo amerykańskie w obecnej postaci.

Jedni zostali za wysiłek nagrodzeni a inni za głupotę i lenistwo ukarani-

Po czym nagle wyciągnął z rękawa horoskop polski, i zaczął coś pokazywać i kreślić...

-władza musicie wiedzieć lubi u nas chadzać swoją drogą, a lud swoją, to tak jakbyśmy mieli dwa państwa i dwa narody,. I to nie zawsze bynajmniej żyjące ze sobą w zgodzie. Władza u nas jest jak pies a lud jak kot, gdy jedno idzie dołem w prawo to drugie górą w lewo.

A co do państwa nie przejmujcie się, bo gdy państwo nie będzie w stanie realizować swoich obowiązków wobec ludzi znajdzie się ktoś kto przejmie jego obowiązki, a tym kimś będą z pewnością sąsiedzi, tak jak to było już kiedyś-...

W międzyczasie zebrało się kilka osób i utworzyło coś w rodzaju kręgu w środku którego był tajemniczy Magus-Astrolog, dalej Piegusek i Złomek, [ubrani jak brat i siostra w stare skórzane kurtki i znoszone dzinsowe spodnie], a dookoła nich kręciło się kilka osób przebranych za myszki, szczury i jakiś człowiek w ciemnej masce,

Zebrani ludzie zaczęli rozmawiać i zastanawiać się gdzie będą granicę, i po której stronie znajdzie się Kraków

-nie pytajcie o więcej, bo dziś w nocy będzie zaćmienie, nie mówcie też i nie myślcie za dużo dzisiejszego wieczoru, a raczej odpoczywajcie-, powiedział na pożegnanie Mag i gdzieś znikł, zapewne poszedł się bawić, a oni zobaczyli Maurycego rozmawiającego ze Zbyzosem i Yopperem, podeszli do znajomych i przywitali się, podeszła także i Jenny, obejmując Zbyzosa za ramię,

Na ubraniu Zbyzosa wisiały jakieś kolorowe serpentyny, i leżały konfetti, wyglądał śmiesznie i jakoś to do niego nie pasowało. Jenny wyglądała jak zwykle pięknie

zbudujemy nowy śliczny,
młodzieżowy dom publiczny

tymczasem ktoś w poszukiwaniu ciekawszej muzyki włączył radio jak to zwykle na takich imprezach bywa, ale zamiast muzyki można było usłyszeć rozmowę z profesorem Bartoszewskim, który opowiadał jak to będąc kiedyś w więzieniu śpiewali piosenkę:

" zbudujemy sobie śliczny, młodzieżowy dom publiczny"

-no to dom publiczny zbudowali w zasadzie- , powiedział Maurycy,
-nie przerwał mu Zbyzoz zbudowali dom publiczny z młodzieży,
-nie raczej zbudowali z młodzieży dom publiczny-, powiedziało jednocześnie kilka osób, to im się akurat udało niestety...

Maurycy nie przepadał za polityką ponieważ wszystkie największe ugrupowania polityczne w Polsce były jak twierdził

-prawicowe i socjalistyczne. I uprawiały socjalizm, a więc kłamstwo i rabunek, i z tego powodu uważał je za nieludzkie i amoralne-.

Maurycy nie miał zaufania do partii politycznych. Jedna z nich, a chodzi o te najbardziej popularne, chciała co prawda zrobić bardziej przyzwoite państwo, inne ugrupowanie utrzymywało że ma bardziej wolnorynkowy program, a jeszcze inne twierdziło że jest uczulone na los biednych, i może to wszystko było prawdą, jednak wszystkie były socjalistyczne, i to bardzo, a na dodatek bardzo establiszmentowe. Przez jakiś wierzył też że uda mu się dokonać myślowej rewolucji i pisał jakieś artykuły do gazet i portali internetowych,

i ile tych rewolucji w jego życiu było, choć największe były dwie: psychodeliczna polegająca na wierze w przemianę świadomości, głównie za pomocą sztuki i religii, a dokładniej duchowości, i druga ta "myślowa"

W międzyczasie dołączał do nich: Stanisław i Kochanek Ojczyzny, następnie Don Chitot, a nawet Zbity Pies, przywędrowały też dawno nie widziane "Trzynastki", a rozmowa zeszła na tematy związane z globalizacją i pobytem Plutona w Strzelcu, a wcześniej do Zbyzosa Kosmicznego zadzwonili z Sofi, Zlatko i Mladko, opowiadając o planowanej demonstracji jaka miała się odbyć następnego dnia w Bułgarii, przeciw kontroli internetu, przez rządzących, pod hasłem:

"Kto odda w wolność w zamian za bezpieczeństwo, ten utraci jedno i drugie"

i wtedy Zbyzoz przy okazji przypomniał słynną historyjkę o dwóch psach, starą polską bajkę, a dokładnie o głodnym wilku i grubym psie...

Smiechy z dowcipu Zbyzosa trwały jeszcze jakiś czas, a do grupki zaczęli dochodzić nowi ludzie. Jeden z nich opowiadał o swoim śnie w którym miał miejsce zamach na [przyszłego] prezydenta USA Mc Caina*, a potem Niedzwiedz Dymitr zerwał się z łańcucha służb. Komuś znowu śniło się że premier podczas zaćmienia stracił głos, a wiadomości radiowy podały o kolejnym samobójstwie policjanta, -widać wielu uczciwych pracowników administracji i służb

państwa nie mogło sobie z tym poradzić że pracują tak naprawdę dla mafii, a przeciw tym którzy ich do tego wynajęli, czyli przeciw podatnikom. Takie kryzysy objawiały się często w bardzo radykalny i niebezpieczny sposób podczas niekontrolowanych wybuchów emocji. Na przykład strażnik więzienny otwierał nagle ogień do policjantów i więźniów zabijając kilku z nich, albo podczas prób samobójczych

Gdy tak towarzystwo rozmawiało o wszystkim i o niczym zarazem, korzystając z chwili nieuwagi Złomek i Piegusek wymknęli się, trzymając delikatnie za ręce. Złomek dokonał też nie lada sztuki, udało mu się wynieść butelkę czerwonego wina, którą wcześniej przyniósł na imprezę, i niósł ją teraz w lewej ręce, w lewej dłoni Piegusek trzymał czerwoną różę, którą dostał od Złomka, przyciskając ją do piersi.

-kilka uwag: po pierwsze pan Bartoszewski profesorem, o ile mi wiadomo nie jest, jednak tak jest tytułowany, i użyłem tytułu profesorskiego wobec niego.

-Zbyzoz kiedyś próbował żyć poza obiegiem pieniężnym, i udawało mu się to w jakimś stopniu przez kilka lat, ale próby życia poza obiegiem pieniądza należały do przeszłości, ponieważ nie jest to możliwe,
a samą koncepcję świata pozbawionego obiegu pieniężnego znienawidził.

*wybory jak wspomniałem wygrał Barak Obama. Odbył się też proces strażnika.

Ale gdzie się podziewał Zee, bo na próżno można by go szukać wśród bawiących się gości podczas obchodów księżycowego nowego roku. W tym czasie Zee, zmęczony próbami rozszyfrowania treści rękopisu, postanowił trochę odpocząć, i dla relaksu zabrał się za pisanie opowiadania. Właściwie to opowiadanka o zabarwieniu futurystycznym, z pewną dozą faktów jednak, a nawet i satyry. Usiadł przy stole, z nieodłączną kawą i papierosem w dłoni, i zaczął pisać:

DEMOKRATOS I TRANSGENICY,

-niby dramat

Demokratos był takim sobie władcą, żeby nie powiedzieć nijakim, i jego rządy też były takie sobie, żeby nie powiedzieć nijakie. Ani dobre ani złe. Ale to za jego czasu nastąpiła całkowita przemiana ludzkości w nową rasę. I to z błahego, jeśli nie banalnego powodu. Żoną Demokratosa była piosenkarka i aktorka, a otyłość przyćmiła jej dawny blask, choć nadal była piękna. Piękno wystarczyło tylko do tego aby grać w reklamach telewizyjnych, i choć w reklamach niezwykle śmiałych, to jednak niezwykle mdły Demokratos tolerował je a nawet zależało mu na ich popularności, w przeciwnym razie bowiem obawiał się i zapewne słusznie że zostanie całkiem zapomniany.

Wszystkie telewizje więc pokazywały na okrągło reklamy żywności transgenicznej z udziałem jego żony. Żywność transgeniczna stała się tak popularna i powszechna że o uprawie zwykłych naturalnych odmian zapomniano. Po kilku latach okazało się jednak że powoduje ogromne spustoszenia w organizmie ludzkim, a człowiek spożywający ją nie nadaje się praktycznie do życia, ponieważ większość czasu spędza chorując. Żywność zmutowana niestety prowadziła do utraty odporności, a mało tego, następne pokolenia rodziły się już "trochę inne" niż ich rodzice, a ich genotyp był także mocno przemutowany.

To jeszcze nie wszystko, morze błotnokie położone na tym samym kontynencie co państwo Demokratora-Demokratosa, nazywane pieszczotliwie "Błotnikiem" zamieniło się w mieszaninę mazi, w skład której wchodziły wszystkie pochodne ropy, gazu i błota. Stało się tak dlatego że pomimo zupełnej bezsensowności projektu.

Bo nikt przecież na świecie nie buduje ropy ani gazo-ciągów, a jeśli, to są to projekty polityczne z rynkiem i ekonomią nie mające nic wspólnego, ale za cudze pieniądze można sobie pohasać i to jak.

I jednak na mocno skomunizowanym i zsocjalizowanym kontynencie takie głupawe i beznadziejne twory miały szanse zaistnienia, więc zbudowano w końcu ten gazociąg a potem i inne gazo i ruro -ciągi. Najpierw już podczas budowy wybuchać zaczęły stare bomby leżące na dnie morza. Bomby uaktywniły broń biologiczną i chemiczną leżakującą w mule i na dnie morza, wywołując katastrofę ekologiczną na niespotykaną dotąd skalę. A morze zamieniło się w plastikową zupe .

Większość mieszkańców z miast położonych nad morzem została przesiedlona w głąb krajów, a z powodu nędzy i bankructwa niektórych państw, -pomimo wystawienia ich przez dłużników na sprzedaż nie znalazł się żaden kupiec, trwały więc jakoś a ludzie w nich próbowali żyć. zostali przymusowo przesiedleni do mieszkań obcych ludzi żyjących w głębi kraju.

Niestety skażenie rozeszło się i przeniknęło na tereny państw leżących nad morzem błotnickim wywierając znaczny wpływ na wygląd i materiał genetyczny ludzi. Rury jednak zostały położone a gaz i ropa płynęła w nich ze wschodu na zachód. Ekolodzy z których wyodrębniła się tak zwana frakcja rewolucyjna, oraz zbuntowani "Zieloni Podatnicy" połączyli w jedną grupę z formacją "Stop Podatkom", i "Zielonym Buntem", zaczęli przeprowadzać zamachy bombowe na zakłady chemiczne, rafinerie i rurociągi. Niestety skutek był taki, że skażenie stało się jeszcze większe, a po słynnym zamachu na ministra podatków Keczere i Najwyższego Urzędnika z Wysokiej Izby Skarbowej Tajnej Porty, ucisk obywateli-podatników wzrósł, zamachów było więc jeszcze więcej.

Doszło nawet do tego że każdy kto nosił plaketkę z zielonym listkiem albo z napisem

"wolni ludzie mówią stop podatkom"

zostawał z miejsca aresztowany i przewożony do najcięższych więzień. Radykałowie zaczęli stosować broń biologiczną wpuszczając do aut lub wrzucając przez uchylone okna albo drzwi owady zarażone przez nieznane wirusy i wyjątkowo złośliwe szczepy. Taki ekoterror stosowali wobec najbardziej nienawidzonych pracowników administracji państwa. Bioterror osiągnął apogeum, ale w kraju położonym pomiędzy Bolandią a państwem Demokratosa było jeszcze gorzej, tam radykałowie wysadzali w powietrze elektrownie atomowe.

W każdym razie ludzie przybrali szary odcień skóry, jasno lub ciemno szary w zależności od rasy, i skóra stała się zupełnie przezroczysta, a sami ludzie byli zupełnie nieodporni, i podtrzymywali się przy życiu dzięki antyalergicznym lekom kupowanym nielegalnie na targu.

W jednym z państw Niedzwiedź Dymitr wybrany na prezydenta zerwał się łańcucha służb specjalnych a kraj się pogрузił w chaosie. W innym rządził premier nazywany królem iluzji, a jego rząd rządem iluzji lub rządem cieni. Państwo dawno zbankrutowało i zagrażał mu nowy rozbiór, kiedy wojska sąsiednich sześciu krajów zbliżyły się do jego granic, ale gdy się okazało że muszą przejąć zadłużenie kraju razem z jego ziemiami zrezygnowali,

i ku rozpaczcy mieszkańców kraju wrócili do domu. Zadłużenie państwa osiągnęło gigantyczne rozmiary, a na samo wypłacenie emerytur, rent i zaległych płac rząd potrzebował co najmniej osiemdziesiąt miliardów. Zbuntowani mieszkańcy podpalali i wysadzali w powietrze urzędy skarbowe, magistraty, i budynki ZUSu. Najpierw w Chorzowie, potem w Raciborzu i Świdnicy, a w Łomży i Ostrołęce nastąpił bunt zwany później przez historyków z innej galaktyki "buntem podatników"*

Król iluzji i ministrowie z jego rządu cieni jeździli po świecie i prosili o przyłączenie kraju albo choć jego części, ale niestety żadne państwo nie chciało dokonać rozbioru Bolandi, bo oznaczało by to wzięcie zobowiązań i długów na siebie. W końcu Wolna Monarchia Białaruś ulitowała się i przyłączyła Bolandię do siebie. Monarchia stała się jednym z bogatszych państw świata, ponieważ wprowadziła do obiegu prawdziwy złoty pieniądz wzorowany na pieniądzu xsiażańskim, według wagi i miary xsiażańskiej, oprócz tego przeprowadziła także jako pierwsza na świecie demonopolizację pieniądza. Jakby tego było mało, to stała się potentatem w dziedzinie alternatywnych źródeł energii sprowadzając do siebie wielu wyśmianych przez autorytety naukowców. Nowe technologie sprawiły że Monarchia wyprzedziła w rozwoju inne państwa o całe stulecia. Następnie przyłączyła się do niej Litwania i Latwinia....

Pornografia na kontynencie została zakazana, w ogóle wszystko co podnosi poziom energii zostało zakazane. Medytacja została zakazana, a za jej uprawianie groziły kary ciężkiego więzienia. Sztuki walki zostały zakazane, a na posiadanie dzieci potrzebne było specjalne zezwolenie, z całym plikiem opinii. Dzieci w ramach powszechnej akcji wyrównywania szans zwanej "Wielkim Wyrównywaczem" poddawane zostały specjalnym testom skanującym ich materiał genetyczny, a te zbyt inteligentne i dociekliwe poddawane były specjalnym programom korekcyjno -wyrównawczym. A w niektórych krajach jak Bolandia, gdzie tradycje selekcji negatywnej są bardzo stare i cały system społeczny, oraz szkolnej edukacji oparty jest na selekcji negatywnej, program rozwijał się szczególnie.

Zakazana została także ekonomia, i poglądy niedemokratyczne niezgodne z linią Powszechnego Wszechbraterstwa i Wszechrówności, -szczególnie mocno tępiona była ekonomia i idee wolnego rynku. Rządzącej Radzie Starców [i głupców] zwanej Wielce Wysoką Portą chodziło o wychowanie nowego człowieka "Demokratusa europeanusa".

Demokratus Europeanus miał być przesiąknięty ideami powszechnego braterstwa i równości.

Przymusowa równość i wolność w jej ramach!!!

-głosiły hasła na wszystkich dworcach kontynentu.

Naprawdę Władza Starców panicznie obawiała się przewrotu. I tym właśnie powodowane były ich działania. A miała się czego bać, bo możliwość zamachu stanu i przewrotu przepowiedział jeden z astrologów, będący astrologiem nadwornym Najwyższej Rady. Rządzący propagowali też słynny ruch pochodzenia bolandyjskiego

"tu mi wisi"

-głoszący powszechną obojętność wobec wszystkiego i wszystkich. Oraz ruch wykraczania, w pełnej nazwie:

"Ruch pełnego wykraczania poza siebie"

jego uczestnicy twierdzili że naprawdę ludzkie "ja" nie istnieje i w związku z tym nie istnieje także rodzina i własność. Aby więc te mentalne według nich ograniczenia przełamywać, wymieniali się między sobą dziećmi i żonami. Wierzyli w istnienie tak zwanego wyższego ja,

"ja kolektywnego"

lub komunitarnego, którego niższe indywidualne ja było jedynie częścią, bo według opłacanych przez władzę naukowców takie niższe indywidualne ja wchodziło w skład wyższego kolektywnego ja, takiego człowieka nowej ery nazywali

"homo Kolektywusem"

[podczas gdy złośliwi przekręcali nazwę na homo kolekty-lewusa]

Popularność także zyskały poglądy "Człowieka maszyny", w myśl których człowiek to w istocie biologiczna maszyna "homo biologicus maszynoidus", był tyle wart ile mógł przynieść dochodu rządzącym państwem. Poglądy te zyskały dużą popularność w skrajnie materialistycznym społeczeństwie holandczyków, dla których pozorna religijność na pokaz była w istocie rodzajem kamuflażu, a liczył się jedynie pieniądz i materia. Propagowany był także alkoholizm, jako największy rozmiękczac psychiki ludzkiej, a nowy kościół zwany Kościołem Nowej Idei używał mocnych trunków do roztapiania ludzkiego ego, -rzekomo destruktywnego i szkodliwego [a tak naprawdę szkodliwego dla władz, obawiających się pokoleniowej zmiany] W kościołach Nowej Idei podczas przyjmowania tego cudacznego "sakramentu", upijano się do nieprzytomności, a następnie bratano, w czym przodowali komunitarianie...

Kochanie się z kobietami było wyjątkowo źle widziane, a przyłapanych na tym grzesznym uczynku oskarżano o wsteczność niepoprawność i izolacjonizm, czyli aż trzy paragrafy, i wysyłano do obozów reedukacyjnych na "praktyki ścierania ego" i "społecznego dotarcia".

Praktyki ścierania ego polegały na wielogodzinnych zajęciach ścierania kamienia za pomocą papieru ściernego lub też innych kamieni, i wymawianiu odpowiednich formuł, brzmiących mniej więcej tak:

"ja taki a taki ścierając ten kamień ścieram jednocześnie swoje ludzkie ja, aby być dopasowanym społecznie, a w ludzkich relacjach idealnie okrągłym, bezkonfliktowym i dopasowanym, jak okrągły kamień w wielkim koszu. Będę komunitarny, będę kolektywny, będę powszechnie zbratany. Już nigdy nie pokuszę się na indywidualizm, taki wsteczny, i taki zacofany, i taki niemodny, O kościele Nowej Idei, jak mi wstyd!"

Kontrolowanie czegokolwiek stało się niestety bardzo trudne od roku wodnego szczura kiedy świat zaczął się pogrążyć w chaosie a gospodarka popadła w recesję. W nowej rachubie rok ten, nazwany zostanie Pierwszym Rokiem Chaosu. W Bolandi sprawy się miały jeszcze gorzej.

W sąsiadujących z bolandią państwach dwa poglądy naukowe zyskały największą popularność, -pierwszy z nich widział człowieka jako homo andronicusa [skrót od homo androgynikusa] czyli jako przedstawiciela tak zwanej płci pośredniej, a drugi jako homo androidusa czyli maszynę stworzoną do celów wyższych wskazywanych przez władzę i dostojników kościoła Idei.

Zapomniałem napisać że podczas cudaczných sakramentów kościoła Nowej Idei, kapłani brali chętnie na spytki pijanych wiernych aby wyciągnąć z nich, no napiszmy wysondować, -czy aby nie uprawiają zakazanej medytacji, albo nie myślą o kobietach-. Dostojnicy kościoła tak długo kiedyś chodzili za przedstawicielami służb specjalnych, i prosili aby wciągnąć ich na listy tajnych współpracowników, aż ci im w końcu ulegli, a po jakimś czasie wszyscy kapłani automatycznie zostawali wciągani na listy współpracowników służb specjalnych z urzędu.

Kiedyś na przykład podczas "sakramentu" jeden z pijanych wiernych wyznał że w tajemnicy odmawia mantrę Bodistawy Wielkiego Współczucia, Miłujących "Oczu", która brzmi: Om Ma Ni Pe Me Hum, a robi to najczęściej schodząc do piwnicy po węgiel albo drewno, a schodząc po ziemniaki odmawia mantrę Wielkiej Wyzwolicielki, Bogini Tary. Inny wyznał że sniła mu się sąsiadka, i we śnie obcowali w sposób grzeszny wyzwalaając dużo energii ze szkodą dla panujących władz...

Zostało też zakazane złoto, srebro i kamienie szlachetne , ponieważ wyzwalały zbyt dużo emocji, a zaraz po nich mocne przyprawy, herbata i kawa....

Cofający się Merkury sprawiał

że z myśleniem u Zee, nie było delikatnie mówiąc najlepiej, a jego możliwości intelektualne ograniczone, odłożył więc opowiadanie, i poszedł do kuchni porozmawiać z Wiosenką. Idąc do kuchni myślał jednak dalej: między bolandią a sąsiadującym krajem zniesiona została kontrola graniczna,

ale skutek był odwrotny, bo strażnicy zaczajali się w przydrożnych zaroślach, krzakach i za drzewami, kilka kilometrów od granicy i zatrzymywali wszystkie samochody z bolandyjską rejestracją, szczególnie je przeszukując. Skutek był taki że produkcja i handel w miasteczkach przygranicznych kraju spadły o trzydzieści procent, wzrosło też bezrobocie, a bolandyjczycy coraz rzadziej odwiedzali ich kraj i nie chodzili na zakupy do ich sklepów. Strażnicy za to spacerowali dumni jak pawie albo koguty, a przedsiębiorcy i kupcy wyrwali sobie z rozpaczyny włosy z głowy, i nazywali strażników kretynami. Ci bardziej inteligentni nazywali kretynami siebie, ponieważ mieli świadomość że strażnicy działają na ich szkodę za ich własne pieniądze.

Mieszkańcy kraju uważali że muszą dopłacać do kupujących leki w aptekach bolandyjczyków [a nigdzie leki nie były tak drogie jak w najbardziej socjalnej na kontynencie bolandi, która tak gorliwie i z troską pochylała się nad biednymi i ubogimi, chyba po to aby odebrać im resztę pieniędzy jakie pozostały jeszcze w ich portfelach] podobnie uważali też mieszkańcy Czekji, ale socjalizm to właśnie ma do siebie, że wszyscy uważają że dopłacają do wszystkich i do wszystkiego, -choć kto wie? może tak jest naprawdę i nic w socjalizmie się nie opłaca i do wszystkiego trzeba dopłacać. Dobrygniew spał pod stołem, szczerząc się na kogoś przez sen, a kocur wdrapał się na najwyższą szafkę w kuchni obserwując z góry cały świat, a najbardziej swoją panią, której cały czas się badawczo przyglądał

Tymczasem na kontynencie powstaje Ruch Obrony Zarodków. Przerażeni obywatele dostrzegają że nie ma żadnych regulacji w tej kwestii a z niewykorzystanymi zarodkami nie wiadomo co zrobić. Zarodki jeżdżą więc tygodniami, zamknięte w pojemnikach, od miasta do miasta i z powrotem, przewożone w środku aut często w skrajnych warunkach. W końcu umierają,

[tu chciałem nadmienić że nie jestem specjalista w tej sprawie, i wierze autorytetom katolickim i buddyjskim uważającym że w momencie połączenia plemnika z komórką żeńską powstaje życie, lub raczej jeśli można się tak wyrazić życie zgnieżdza się, albo zręcznie zamieszkuje w materii -autorji.

Tak samo uważa wielu ludzi, tworzą więc Ruch Obrony Zarodka, i o dziwo zwyciężają, ale jak to w życiu bywa po zwycięstwie przychodzi porażka, a po sukcesie zwątpienie, zarodki żyją ale czy dla rozwoju ludzkiego bo według ludzi wyznających światopogląd religijny życie na ziemi ma jakiś cel i sens, a rozwój świadomości z pewnością się w tym sensie zawiera i jest jedną z jego składowych, a więc czy takie warunki życia są optymalne dla istnień żyjących w zarodkach?.

Tymczasem bardziej rozwinięte formy świadomości wśród zarodków buntują się i nie chcą dalej żyć w obecnej formie dążąc do metamorfozy bytu. Jedni [jedne?] uważając że chcą

wrócić do Boga, a inni reinkarnować do innej bardziej optymalnej formy. Zarodki praktycznie nie robiąc nic, są skupione jedynie na sobie i rozwijają świadomość oraz parapsychiczne moce, wpływając na nieświadomych niczego ludzi. Jedne jak wspomniałem dążą do przemiany w inną lepszą dla nich formę, a pozostałe [te nie wierzące w Boga] panicznie bojąc się śmierci, chcą trwać dalej w tej postaci.

Ruch dzieli się na niszczących zarodki tak zwanych "wyzwalaczy" i "obrońców". A jeden z najbardziej rozwiniętych wśród nich o imieniu Jeden, wchodzi w telepatyczny kontakt z pracownikami naukowymi laboratorium należącymi do spisku chcącego obalić Demokratosa. I w zamian za przedstawienie planu zamachu na Demokratosa i jego zmurszały Pałac Starców, chce aby on jak i pozostałe zarodki zostały uwolnione i przeszły do wyższych form bytu.

Plan jest prosty. Naukowiec i grupa pozostałych spiskowców wszczepia sobie tęczę, a konkretnie całe oczy powstałe w wyniku hodowli z tkanek macierzystych pobranych w tajemnicy od najbardziej zaufanych ludzi z ochrony Demona -bo tak jest nazywany przez krąg przyjaciół Demokratos, a przez swoją kochankę "Demonkiem". Także poddają się operacji plastycznej palców wymieniając głównie skórę z liniami papilarnymi na te powstałe z hodowli, -wkrótce wśród najzdolniejszych przestępców kontynentu noszone będą tak zwane rękawiczki papilarne, ale przestępcy jak zwykle wyprzedzają naukowców, i naukowcy na to jeszcze nie wpadli.

Grupa spiskowców z "nowymi oczami" i liniami papilarnymi palców uzbrojona w najnowszą broń nowych technologii wkracza do pałacu... ale spiskowcy nie są jedynymi mogącymi zagrozić sprawowaniu władzy Demokratosa, jest jeszcze jego śmiertelny wróg premier rządu, i aby zapobiec kryzysowi władzy, który oznacza zwykle kryzys panujących i trzymających władzę nad posłusznymi podatnikami ktoś wpada na pomysł aby premier i prezydent państwa czyli czyli "Demek" zmierzyli się w pojedynku na ręce,

-otóż plan był prosty, obaj panowie spotkają się w pałacu prezydenckim, i będą się siłowali na rękę, ten który przegra zda swój urząd i odejdzie, co też niezwłocznie i wykonano. Panowie się spotkali, a premier niestety pomimo ćwiczenia pompek, przysiadów i skłonów w przód a nawet biegów, niestety przegrał w pierwszej rundzie, choć wygrał w drugiej, a trzecia została niestety nie rozstrzygnięta. Wtedy postanowiono sięgnąć po

"nonsensus"

Pozostali więc jedynie zakradający się do pałacu " wielce miłościwego przedstawiciela ludu pracującego jak i nie, panującego z jego łaski ucieleśnienia demokracji Demokratosa I". na korytarzu słysząc już było kroki spiskowców, a psy władcy szczekały. Były nerwowe i

niespokojnie kręciły się po komnatach, i podejrzliwie patrzyły na służbę.choć dwór niestety niczego jak zwykle nie dostrzegał. Zajęty był bowiem poznawaniem nowo przybyłych maszyn seksualnych z importu. Maszyny seksualne obojga płci budziły wielkie zaciekawienie wśród męskiej jak kobiecej społeczności dworzan. Pikanterii sprawie dodawał fakt że maszyny nie były wcale biorobotami [z japońska nazywanymi "biorobotaczi"] ale zwykłymi ludzianami wychodowanymi w farmach na potrzeby dworu. Kasa dworu była już bowiem pusta, a prawdziwe bioroboty zbyt drogie, o tym zresztą że ludzianie udają prawdziwe bioroboty [czyli technety] wiedziało niewiele.

* archeolodzy i historycy a także myśliciele idei porównywali system demokratyczny z tak zwanym feudalizmem i niewolnictwem i zastanawiali który rodzaj ucisku był dla ludności planety najcięższy

Zee przyglądał się zmysłowym kształtom mebli, i owoców w kuchni. Jedne kształty podobnie jak i zapachy przyciągają do siebie, a inne znowu odpychają, i rzecz to niby wiadoma przynajmniej od czasów Arystotelesa, ale zawsze zdumiewa.

-O czym tak rozmyślasz Zee- powiedziała do niego Wiosenka, nazywana też Zeą-, przecież wiesz że nie ma granicy jakiej by nie mogli przekroczyć rządzący, po drugie ma sumy której by nie mogli zdefraudować, po trzecie nie ma sumy której by nie mogli zmarnotrawić, a po czwarte nie ma granic w kontrolowaniu poddanych przez rządzących i odbieraniu ich wolności, po piąte wreszcie nie ponoszą żadnej kary ani konsekwencji za szkody do jakich ich działania prowadzą-

W radiu stojącym na półce, dziennikarka mówiła o jakiejś lekarce, która zostawiła chore noworodki w szpitalu i pojechała do Ziemi Świętej na pielgrzymkę modlić się i czynić pokutę, mówili też jeszcze że Stany Zjednoczone po latach zastoju i drzemki zaczynają w końcu gonić bohaterski Związek Radziecki, a na ulicach Nowego Jorku mają się pojawić sześćosobowe patrole policyjne z karabinami maszynowymi

-Boże czy to wojna -powiedziała przerażona Wiosenka
, a amerykanie będą musieli posiadać dowody osobiste, tak zwany Real ID, a nad miastami mają latać samolociki szpiegujące własnych obywateli tak zwane "drody", na razie nad Los Angeles,

- i kto tu jest terrorystą- zapytał Zee- terroryści, obywatele-podatnicy czy rząd? oprócz oczywiście tak zwanych "aktywistów praw własności" -uznawanych za bardziej niebezpiecznych od tak zwanych terrorystów islamskich, aktywiści praw własności uważają jako niekomuniści że własność należy do człowieka który ją posiada, czy to dlatego?-

Mówili też jeszcze że w szkockich szkołach* zostały zakazane słowa "mama" i "tata"

-mój Boże czy to prawda?- zapytała Wiosenka- to nie może być-, dodała

a w Polsce minister zdrowia działając prawdopodobnie wspólnie i w porozumieniu z lobby farmaceutycznym i aptekarskim chce wykończyć handel lekami przez internet, -początki zawsze są dobre stwierdził Zee, a potem zaczynają się koledzy, kumowie i znajomi, trzeba się odwdzięczyć i tak dalej i tak dalej, a reformy rozmywają się by w końcu zaniknąć i rozpuścić się całkiem

Mówili też o mającej powstać w Krakowie językowej szkole dla psów. Psy w tej szkole miały się uczyć szczekać w różnych językach, po niemiecku, rosyjsku i angielsku, co było podobno ostatnim krzykiem mody

Natępnie dziennikarka zaczęła rozmawiać z zaproszoną do studio specjalistką od eutanazji, i zajadłe dyskutowały o eutanazji na wyspach, Zee chciał poszukać czegoś weselszego, a najlepiej jakiejś muzyki, ale Wiosenka powiedziała -Zostaw Zee, chciałam posłuchać-, i zaczęły rozmawiać o eugenicie, w końcu doszli do wniosku że jedynym moralnym działaniem jest nie podłączanie ludzi do żadnych maszyn bo każde odłączenie które zwykle nieuchronnie musi niestety nastąpić zostanie uznane za eutanazję, czyli w konsekwencji za uśmiercenie, a w przypadku społeczeństw kolektywnych z tak zwanym wspólnym garnkiem, do którego wszyscy łożą przymusowe składki, pojawiają się konflikty na temat podziału ogólnego dobra, ci którzy są najszybsi, najsilniejsi i najbardziej inteligentni wyjadą z garczka to co najlepsze i najwięcej,

a naiwni, najsłabsi, i mniej bystrzy muszą zadowolić się jedynie resztkami z pańskiego stołu stołu, pozostałymi po pańskiej kolacji, i znowu najbogatsi i najsilniejsi żyją kosztem najsłabszych i najbiedniejszych. Tak to socjalizm okazał się najbardziej doskonałą maszyną w rabowaniu biedaków przez bogaczy.

Wracając do usypiania ludzi, jedynie przy całkiem prywatnych usługach nie ma wątpliwości pacjent klient i lekarz sprzedający usługi nawiązują umowę, za którą pacjent płaci, w przypadku socjalistycznej służby zdrowia zawsze będą jakieś problemy, rodzina pacjenta powie:

- nie zabijcie bliskiego mi człowieka-

, a służba zdrowia: -w porządku ale nie starczy na dzieci które mogą z tego powodu umrzeć-,

i ta króciutka kołderka ciągnięta jest raz w jedną , to znowu w drugą stronę. Ale jedynie wielka recesja, lub potężny krach spowodowany na przykład wojną lub zmianami klimatycznymi może zmienić ten stan rzeczy,

a nawet go wymusić, bo społeczeństwa pogrążone w ciepłym wygodnym systemie socjalnym są jak widać z tego zadowolone, a rządzący przyzwyczaili się również do pewnego pozyskiwania dochodów, co raczej upodabniało ich do hodowców, a nie myśliwych,

Zee nazwał więc taki typ społeczeństwa, a konkretnie rządzących nim elit "społeczeństwem hodowców"

, to znaczy takim w którym rządzące elity uzyskują dochody z poddanych za pomocą stałych świadczeń czynionych na ich rzecz. W przeciwieństwie do społeczeństw myśliwskich w których elity jak i inne grupy społeczne pozyskują dochody w wyniku wolnej gry.

* szkocji parlament rok później sprzeciwił się planowi wpeowadzenia dowodów osobistych w Wielkiej Brytanii.

Podłączeni do maszyn

ludzkość tymczasem, układał w myślach dalej swoje opowiadanie Zee, osiągnęła już taki poziom degeneracji psychicznej i fizycznej, że nie była w stanie funkcjonować bez specjalnych "pomagaczy". A przeciętny przedstawiciel gatunku tocząc się ulicą wyglądał z daleka jak małe auto, w sporych rozmiarów namiocie z lekką zbudowaną z tworzyw sztucznych podłogą na której stała ogromna ilość aparatury do której był podłączony. Potem do tych "aut" zaczęto wbudowywać mały silnik, a przy wejściu do domów platformy, którymi wjeżdżał do środka. W domach też nie było już schodów, zamiast nich małe dróżki. Ludzie zaczęli przebywać w nich na stałe, rozkładane siedzenia służyły za łóżko, a ubikacja wbudowana w siedzenie sprawiała że nie trzeba wychodzić w celach fizjologicznych z "autka".

W autku też panowała stała temperatura i wilgotność powietrza, a ludzie dokarmiani byli poprzez system rurek w sposób sztuczny.

Na dworze Demokratosa wprowadzono system nowych egzaminów wzorowanych na egzaminach mandaryńskich, niby w celu poszerzania demokracji , bo przecież "rewolucja demokratyczna trwa", a naprawdę egzaminy miały wyłaniać kandydatów do urzędów którzy nie zagrażali rządzącym. Po pierwsze więc kandydat miał być głupszy od poprzedników. Po drugie bierny i mierny a więc nieskłonny do intryg. Po trzecie leniwy i gnuśny. Po czwarte skompromitowany aby można mieć było na niego "haki". Po piąte skłonny do korupcji aby go można było trzymać w szachu, i po szóste egzaminatorów sprowadzono z Bolandi, a to ze względu na ich doświadczenia w selekcji elit. Kandydaci nie wiedzieli jakie są prawdziwe kryteria, i popisywali się w sposób nie stworzony usiłując błysnąć inteligencją, wiedzą,

pokazać swoje zdolności i możliwości. A najważniejszym było jednogłośnie stwierdzenie na tajnym posiedzeniu Rady Starców "nie zagraża", starcy po kolei wstawali i mówili -wyrażam zgodę, nie zagraża-, lub też, -nie ma przeszkód, nie zagraża-

Ludożercy nadchodzą

Wiosna poczuła się zmęczona i poszła do pokoju położyć się, ale gdy wszedł tam Zee, już nie spała. Złapała go za rękę i krzyknęła : - ach Zee, jaki miałam okropny sen! Śniło mi się nadeszli ludożercy i barbarzyńcy. Całe stado bezwzględnych barbarzyńców niszczyło wszystko co było związane z cywilizacją ludzką. Byli ponurzy agresywni i milczący, a jedną radość sprawiało im wyrządzanie krzywdy innym istotom, i nikt ich nie mógł ani nie chciał zatrzymać zatrzymać. Ach Zee, boje się-.

Zee wyszedł na chwilę do łazienki a gdy wrócił Wiosenki już nie było. Zastanawiał się gdzie wymknęła się Wiosenka i dlaczego nie powiedziała mu o tym że wychodzi. Z najwyższej półki w bibliotece znikło też kilka książek, Evoli "Człowiek jako moc", i "Teoria jednostki absolutnej", "Rozważania o idealizmie magicznym" i jakas książka pani Mariny Gimbutas [o kurhanach chyba]. Nawet znikł "Imperializm pogański"

Wiosenka szła tymczasem szybko na kopiec Wenedy, gdzie była umówiona z koleżankami. Od jakiegoś czasu bowiem spotkały się na kopcu Wendy, a konkretnie od czasu kiedy Zbyzoz nieopatrznie pokazał Jenny parę pozycji medytacyjnych praktykowanych wśród ludów indoeuropejskich, i myślał że zapomniła. Ale ta niepozorna angelka zapisała je na kartce, a następnie podzieliła się swoją wiedzą z koleżankami.

Spotykały się na "kobiecy" kopcu Wendy aby je wspólnie ćwiczyć. Na początku traktowały to jako rodzaj zabawnego eksperymentu, ale później zaczęły podchodzić do nich coraz poważniej. Wybrały trzy. Jako pierwszą pozycję wojownika aryjskiego", i tak zwaną "pozycję frasobliwą" polegającą na przekazywaniu sobie nawzajem energii.

Czytały też prace pani Mariny Gimbutas o kurhanach.

TYMCZASEM Złomek postanowił napisać pracę swojego życia.[uwaga praca Złomka jest nudnawa i możesz śmiało ja pominąć] Prace, która przynajmniej uczyniła by go sławnym, jeśli nie sławnym i bogatym, i przy okazji zachwyci cały świat. Prawdy o świecie i człowieku postanowił szukać u starożytnych, odwołując się do starych mitów i symboli, Syzyfa, Atlasa i Prometeusza. Widząc w nich symbole naszego świata, i dawnych bohaterów zwyciężających przeciwności życia i ludzkie słabości, a także wierząc że stare archetypy i symbole, lub jak ktoś woli formy i idee, wryte są niejako jako wzorce w naszą kulturę i ludzka podświadomość, wyznaczając nam normy postępowania [podobnie jak w filozofii buddyjskiej z pustej otwartej przestrzeni manifestują się formy zbudowane ze światła, czy są one niejako wgrane lub wbudowane w “operacyjny” program działania wszechświata, i czy są powszechne obejmując całą planetę, czy występują jedynie w pewnych obszarach, to zupełnie inna sprawa. Bo dlaczego myślał, mistycy europejscy widzieli boginię Żywie albo Apollina, a w buddyjskiej “odnodze” naszej indoeuropejskiej tradycji pojawiały się świętym w wizjach formy buddów i boddhisattwów. Inną sprawą jest to, że uważał, że buddyzm oczywiście nie noszący wtedy tej nazwy, był powszechną filozofią indoeuropejczyków, i systemem widzenia i pojmowania świata, potem zaś dopiero został z biegiem czasu odkształcony i wykształciły się religie właściwie Słowianom, grekom i innym ludom. Tak już zupełnie na marginesie to ludy wschodnie i żółte, za co im chwała, przechowały naszą rdzenną indoeuropejską tradycję ale także nieźle ją odkształcając i wprowadzając do niej elementy właściwe swojej kulturze, ale zostawmy to]. Usiadł przed swoją magiczną skrzynką, czyli dosyć już starym i wysłużonym komputerem ale sprawnym jeszcze i nieźle działającym athalonem , i zabrał się ostro do roboty.

Oto co napisał

Człowiek jako Syzyf.

A więc człowiek jako Syzyf. Mozolna wspinaczka pod górę. Nieustanne toczenie kamienia swojego życia. W pewnym sensie nieustraszoność. Nieustraszoność zwyczajnych ludzi, podejmujących wyzwania życia. Owa rękawiczka którą nam życie rzuca. I nieustraszoność wielkich wojowników, bohaterów, herosów, i monarchów. Książę Niezłomny, na przykład, nazwany tak ze względu na nieustępliwość i hart ducha, a przez przeciwników nazywany ze względu na mały wzrost “Łokietkiem”. Mały człowiek, i wielki niezłomny charakter. Ten król, aż trzy razy musiał opuścić Kraków, i trzy razy do niego powracał, jak opowiadał o nim Szymon Starowolski szwedzkiemu królowi na Wawelu.

I niezłomność zwykłych ludzi w zmaganiu się z życiem, w ich zapasach z życiem. Codzienne ranne wstawanie, i podnoszenie się do życia, pomimo zmęczenia, wysiłku, i bólu ciała, często na skutek przepracowania i przemęczenia. Człowiek żyje dopóki się nie wypali, -powiedział mi kiedyś starszy człowiek, musi dać z siebie wszystko, i musi siebie całego dać, nie oczekując nic w zamian, patrząc na mnie oczami koloru nieba, które były jak dwa małe lustra odbijające błękit nieba, a jego twarz i ręce przypominały kolor ziemi, i były porane bruzdami jak ziemia. Ciągle idę z tym swoim pługiem, pod górę orać ziemię życia. Popatrzyłem na jego ciężką pracę, zboże, małą walącą się chałupę, konia i wóz.

Tą szlachetność, zwykłych prostych ludzi, wykutą ciężką pracą, i nieustannym zmaganiem się z życiem, naturą, z gorącem i zimnem, chorobą i domowymi problemami.

Tą szlachetność charakteru, jasność i czystość myśli, żadnych dwuznacznych reakcji, i żadnych niepotrzebnych myśli. Prostota i prawość, nie zepsuta jeszcze gnuśnym leniwym życiem, cywilizacją użycia i wygody. Brania i oczekiwania, ja chce, ja nie zrobię, ja muszę, ja...

W tym momencie poczuł się zmęczony pisaniem pracy i postanowił trochę odpocząć. Poszedł do znajomych mieszkających parę przystanków dalej w kierunku Prokocimia i Bieżanowa. Gdy przyszedł, stał się odrobinę zaskoczony, przy stole, zresztą drewnianym i pięknym, nie było ani jednego laptopa, "dzień bezlaptopowy? zapytał, a odpowiedziały mu śmiechy. Tu muszę wyjaśnić że spotkania u jego znajomych polegały zwykle na tym że ludzie którzy do nich przychodzili, wyciągali laptopy*, uruchomili je, po czym wpatrywali się w ekrany monitorów, czasami tylko gdzieś dzwoniąc lub wysyłając do kogoś esemesa w rodzaju "ty ale tu fajnie jest" Dostawali też esemesy, albo pokazywali sąsiadom jakieś w ich opinii ciekawe filmiki na "Yutubie". Posiedział trochę, a nawet udało mu się wymienić kilka nic nie znaczących słów z ludźmi których przed chwilą poznał, po czym wrócił do domu pisać dalej swoją pracę. Aha, wcześniej porozmawiał przez chwilę z dziewczyną z utlenionymi na jasno włosami która studiowała biotechnologię, i z chłopakiem zajmującym się na studiach sztuczną inteligencją, jak konkretnie nazywał się kierunek na którym studiował nie pamiętał, a także z młodym karateka i jego dziewczyną będącą z zawodu archeologiem, wypił kawę, całkiem niezłą zresztą i wyszedł. Świat komórkowo-laptopowy nie interesował go za bardzo, chociaż sam używał komórki. W domu usiadł przed ekranem starego monitora [jak przed lustrem umysłu bo tak go czasami nazywał], i zaczął pisać, chociaż to co pisał dotyczyło bardziej przeszłości, którą jeśli pamiętał, to jedynie z dzieciństwa.

* tu muszę zaznaczyć że autor, czyli osoba pisząca te słowa dostrzegł korzyści z posiadania laptopa

Widziałem niedawno w telewizji dzieci, umorusane, brudne, ale naturalnie szczęśliwe i spontaniczne, nie zamknięte jeszcze w klatkach własnych mieszkań , w bloku, telewizyjnego świata przeżyć, i życia w odrętwieniu, iluzji i marazmie. W społeczności rozbitej na atomy, nie autonomicznej i indywidualnej, ale rozbitej, bez kierunku postępowania jakie wyznacza moralność i prawo [prawo moralne i prawo karne].

Ile to razy pchając przed siebie kamienie życia, przewracamy się, i upadamy na ziemię, ale po jakimś czasie podnosimy się i wstajemy, i idziemy pod górę tocząc. Różne kryzysy życia, tragedie osobiste, i problemy, zatrzymują nas na ścieżce, przysiadamy wtedy na kamieniu, wątpimy i powoli zaczynamy tracić wiarę i sens. Liczba zasadzek jakie zastawiają na nas "troskliwi" o nasze muskuły duchowe, jak i fizyczne, a oni są wielkimi trenerami naszego ducha i naszej duchowej siły, i naszej siły, jest wprost nieograniczona, i nikt ani nic, nie pomaga wzmocnić naszego człowieczeństwa i przejawić go.

Chociaż zdarza się, że przystajemy na całe lata, gubimy kierunek i tracimy sens, dołączamy się do innych wolnych wycieczek, i zaczynamy podążać w ich kierunku. Niektórzy co gorsza zaczynają tracić nadzieję, upadają i leżą całymi latami nie działając. Ich żony i matki, noszą codziennie zakupy odprowadzają do przedszkola dzieci, sprzątają , piorą, gotują i zarabiają pieniądze. Mężczyźni w grupkach stoją popijając piwo albo wino, a żony uganiają się z siatkami pełnymi zakupów.

Taki był socjalizm, którego chwałę głoszą do dziś dnia co niektórzy. Czekanie na mieszkanie, czekanie na samochód, czekanie na wszystko, całe życie zamrożone, pozwolenia, dokumenty, przepustki, kontrola.

Sama praca, cóż, nie ma co ukrywać była dosyć nudna, jak praca studenta chcącego zostać magistrem, a na dodatek kogo to teraz interesuje. Myślał żeby pójść choć na chwilę do Parku Krajobrazowego niedaleko dawnego obozu Płaszów, a potem zejść na stare Podgórze i pochodzić starymi ulicami. Słynnych kamiennych schodków niedaleko ulicy Kalwaryjskiej już niestety nie było, najpiękniejszego chyba miejsca na Podgórzu. Na pierwszym miejscu w jego prywatnym rankingu pozostała ulica Tatrzańska, odchodząca od Rękawki niedaleko ulicy Krakusa, którą można było wspiąć się aż w okolice Parkowej, albo skręcić w stronę Parku Bednarskiego. Spotkał niedawno znajomą która mieszkała kiedyś w tej samej kamienicy co on, przy ulicy Kalwaryjskiej, ale nie miał odwagi powiedzieć jej że schodki i mały placzyk nie istnieją już. Wracając na chwilę do ulicy Tarzańskiej, najpiękniejsze jest zejście od ulicy Dembińskiego i Placu Lasoty, dalej już należy skręcić w prawo i schodkami w dół aż do samej Rękawki, -po drodze jest wyjątkowo ciekawy i sympatyczny widok z mijanej ulicy Potebni na

kościół, schodami schodząc w dół po lewo. Opanował go leniwy nastrój, ale przełamał go, i po chwili zabrał się ponownie do pracy

Ciężka praca za małe pieniądze. Załatwianie drutu, papy, gwoździ i cementu.

Fikcyjne prace nie przynoszące dochodu. Dochodowe prace przynoszące kiepski zysk. Każdemu według uznania rządzących. Według zasług dla rządzącej elity. Tego czytać nie wolno. To wolno czytać, ale nie wolno tego drukować. To znowu dla odmiany wolno drukować, ale nie przez tego człowieka bo to nie nasz.. A jeśli nawet uda mu się, to nie ma przydziału papieru.

Trzydzieści tysięcy profesorów z nadania partii. Teraz stroszą pióra i mądrzą się. Boją się, ale ja to powiem, ja mówię to teraz. Nosicie w sobie zasadę oszustwa, kłamstwo jako mit założycielski, dopóki nie wymrzecie, nic się nie zmieni. Stanowiska i tytuły za trzymanie z systemem, za wspieranie i usprawiedliwianie go. Oczywiście byli i są porządni ludzie, tacy też się zdarzali. To nie reguła. Byli wszędzie i zawsze tacy ludzie którzy potrafią zachować człowieczeństwo. Ale byli w mniejszości. Zdecydowanej. Świadomość kolektywna, zbiorowa, stadna. Partyzanci dochodzą do władzy. Buntowali się, może nie potrafili, może zostali odsunięci od udziału w rządach, i czuli się pominięci. Wielu z nich to dzieci ortodoksyjnych działaczy systemu. W bardziej narodowym i państwowym systemie Gomułki nie było dla nich miejsca. Mitem założycielskim państwa Gomułki był naród i państwo. Kamieniem węgielnym interesy narodu i racja stanu. Taki mały "fędesiek", "belepok", spokojne życie, małe działki za miastem. Dla rewolucyjnych aktywistów nie było miejsca. Ortodoksyjni komuniści, czerwone harcerstwo, internacjonalizm, -tego właśnie chcieli. Bóg, naród, państwo, jednostka i religia, własności i wolność -to nie był ich świat. To były przeciwstawne światy, przejście z jednego wymagało opuszczenie drugiego. Oni wychowali się w tym, kilku posłusznych działaczy i dziennikarzy, -ludzi do wynajęcia, i pochlebców dworu. Biedni skołowani robotnicy, którzy nie rozumieli dlaczego za statki, samochody i stal nie mają pieniędzy. A jeśli są pieniądze, to nie ma w sklepach towaru. Radosna twórczość w gospodarce. Socjalistyczny happening na żywym ciele. Eksperymenty naukowe na ludziach. Ostateczne upodlenie człowieka. Czy do tego chcecie wracać panowie socjaliści? Trzydzieści tysięcy profesorów którzy wygodnie porozsiadali się po różnych organizacjach i partiach. Chcą dalej na nas eksperymentować. Eksperymenty medyczne? Dosyć tego. Doktorze Mengele zabieraj swoje czerwone i brunatne dzieci, i wynocha stąd. Ziemia to nie obóz koncentracyjny, ani laboratorium. Człowiek jest naturalnie wolny. Ma prawo wybierać i działać. Ma prawo dobrowolnie zawierać umowy. Ma prawo podróżować. Ma wolną wolę i rozum. Wy czerwoni profesorowie i dziennikarze nie założycie nam kagańców ani smycz. Milczeliście jak zabili księdza, ze strachu. Zatraciliście człowieczeństwo, jeśli dominują w was uczucia właściwe dla zwierząt.

I jeszcze koncesje, oraz reglamentacja życia. Koncesje na wszystko. Również na opozycje. I szary człowiek toczący swój kamień pod górę, walczący z przeciwnościami losu, uporczywie i nieustannie.

To co pisał brzmiało trochę gazetowo, Zbyzys śmiałyby się pewnie z niego gdyby to przeczytał, -jakaś papa, gwoździe, i doktor Mengele. Wstał i zapalił papierosa, włączył czajnik żeby zaparzyć sobie kawy, najtańszej jaką kupił wczoraj w hipermarkecie Tesco, -pół kilograma za niecałe trzy złote. Dzień był leniwy, niby "pryma aprylys", a wcześniej według tradycji chrześcijańskiej dzień urodzin Judasza. Skąd się to święto wzięło?, -pewno w rdzennej tradycji europejskiej dzień ten był świętem jakiegoś bożka Twistera-Trickstera, czyli Odwracacza. Imię po bożku zaginęło i zostało już dawno zapomniane, ale dzień pozostał, choć w odrobinę nowej formie. Ten "Odwracacz" to po naszymu Odwrotowiec.

Człowiek jako Atlas.

Tytan syn Japeta i Klimene, brat Prometeusza. Był królem Mauretani. Astronom, ojciec Hespryd, Plejad i Hyad. Za pomoc Tytanom w walce z bogami został ukarany. Stoi w okolicach Gibraltaru trzymając na swych barkach kolumny oddzielające niebo od ziemi. Według niektórych Atlas trzyma na swych wysoko uniesionych ramionach kulę ziemską, świat. Wyobrażany jest jako starzec trzymający na swych barkach glob ziemski. Tyle encyklopedia. A więc trzyma na głowę świat

Podtrzymuje go i pilnuje, aby nie upadł. Nieustannie troszczy się i zabiega. Jak matka i małe dziecko, niby śpi, ale jest zawsze gotowa do podjęcia odpowiednich działań. Natychmiast gdy tylko trzeba, wstaje i przygotowuje jedzenie, karmi, pierze, i gotuje. Jak ojciec który musi być zawsze gotowy, być czujny i przygotowany do obrony przestrzeni własnego domu i swojej rodziny. Własnej żony i dzieci, własności, bezpieczeństwa i spokoju... Jednym słowem musi pilnować ogniska domowego, i podkładać ogień jak przygasa. Obserwować dyskretnie jak rosną jego dzieci, przyglądać się i żeby widzieć czego potrzebują, a co muszą w sobie zmienić.

Rodzice patrzą na dzieci wspólnie, obserwują je, czy aby nie są nadpobudliwe, i czy przypadkiem nie dominuje w nich smutek i brak wiary w zwycięstwo i swoje możliwości. Może poddały się już, i nie chcą grać w meczu o własne życie, wycofując się z boiska poza linie

graniczną. Nie chcą iść już na wojnę, której celem jest zwycięstwo, własna wolność i pełne, całkowite zrealizowanie swojego ja, czyli po prostu siebie. Podtrzymują więc ten swój świat jak olbrzym, z tą ogromną kulą niekończących się wydarzeń codziennych obowiązków, trosk, chorób i klótni, a także rozczarowań, zmartwień, i małych zwycięstw. Wiedząc że muszą iść pod górę z ogromną kulą na barkach, pomimo wszelkich burz, i niebezpieczeństw życia. Tak jak traper idący przez śnieżną zamieć. Jak myśliwy przez las, pełen dzikich zwierząt. Jak samotny wędrowiec przez pustynie z butelką wody, i jak współczesny mieszkaniec wielkich miast idzie nocą przez przedmieścia z wielkim skarbem.

Podróżując widziałem ich wielu, chłopów, kierowców ciężarówek, właścicieli sklepów, traperów i wędrowców przemierzających samotnie góry i przełęcz, samotne matki, opuszczonych starszych ludzi, -dla których każdy krok jest zwycięstwem, wygraną w wielkiej wojnie pod tytułem: JA SAM jestem i działam dopóki żyje. Heroiczny wprost wysiłek na każdym kroku. Bohater stoi na rogu każdej ulicy [to nie żart]. Jeden z moich dziadków trafił do obozu z którego zresztą uciekł bardzo szybko, ponieważ nie chciał oddawać kontyngentu władzom okupacyjnym. Miał w sobie duże poczucie własności i nie chciał aby jego własność była przedmiotem rabunku. Drugi z nich trafił do obozu, ponieważ nie chciał podpisać listy narodowości. Nie byli wielkimi ludźmi. Tak postępowali wtedy zwyczajni ludzie. Wielki człowiek był po prostu zwyczajnym człowiekiem. Zwyczajny wielkim. Cichym bohaterem. Potem ten cichy bohater stał w kolejce aby załatwić pozwolenie na przywiezienie ze swojego lasu trochę drzewa. Jeśli na swojej rzece chciał zrobić zbiornik wodny, jakiś mały staw musiał poprosić o zgodę urzędników. Stał w kolejce po węgiel, stał w kolejce po pozwolenia. Stał i stojąc walczył z największym wrogiem tamtych czasów, urzędnikiem socjalistycznym, przedstawicielem panujących władz w tamtym czasie.

Dzisiaj jego syn stoi "po prośbie", i czeka a po drugiej stronie linii frontu siedzi często syn lub wnuk tamtego urzędnika, jako pan życia i śmierci, uzbrojony w druki, pieczęcie i specjalne szuflady.

Idą więc z tą szklaną kruchą kulą przed siebie, potykając się czasem, ale ostrożnie, niosąc w niej delikatne drzewo życia które jest jak święty ogień, trzymając w swoich dłoniach los, życie swoje swoich najbliższych, a także w mniejszym stopniu swojego kraju i całego globu

zadzwoił Zbyzoz Kosmiczny, Złomek z radością odebrał telefon, ponieważ pisanie zaczynało go męczyć i rozmawiali przez chwilę ze sobą o niedzielnej demonstracji pod Galerią Krakowską, niedaleko dworca kolejowego, na placu Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Demonstracja odbywała się w proteście przeciw łamaniu praw człowieka w Tybecie i w Chinach. Miał nadzieję że Olimpiada przynajmniej w takiej formie nie odbędzie się, ponieważ

było by to jawną kpiną z cywilizacji europejskiej. Nie mógł tego zrozumieć jak mała grupa ludzi powodowana swoimi handlowymi interesami, i handlową religią, może tak jawnie szmacić wartości cywilizacji europejskiej i kpić sobie z niej. Dziwił się też jak za nasze pieniądze, czyli za pieniądze podatników sportowcy i politycy mogą wspierać przemoc władzy wobec obywateli. Gardził nimi podobnie jak wielu ludzi. Przez chwilę pomyślał nawet żeby przywitać sportowców wracających z “Olimpiady” puszkami czerwonej farby, ponieważ uczestnicząc w w tej niby olimpiadzie, a raczej anty-olimpiadzie, będącej kompromitacją naszej cywilizacji wspierali totalitarny system a więc zło. Cała sytuacja była też świetnym momentem, myślał, aby Europa wypowiedziała się solidarnie i jednym głosem, a może nawet cały biały świat razem z Rosją i Ameryką. Wiedział że politykom chodzi o import tanich towarów importowanych z Chin, ale i ta sytuacja mogła pracować na naszą korzyść, wystarczyło tylko obniżyć podatki i uprościć prawo i zacząć produkować te towary u nas, to znaczy w Polsce, Rosji albo na zachodzie dając przez to ludziom pracę, i zmniejszając bezrobocie. Podatki są wysokie bo potrzebne są pieniądze na zasiłki dla bezrobotnych, a nie opłaca się produkować bo świadczenia podatkowe są wysokie aby między innymi wypłacać bezrobotnym zasiłki, a więc nie opłaca się produkować. I tak koło się zamyka. Podzwonił do znajomych, i akcja z farbą i puszkami na lotnisku spodobała się wszystkim, postanowili więc zadziałać. Ktoś nawet wpadł na pomysł aby już tak potraktować sportowców wyjeżdżających na “olimpiadę”. Sportowców jadących za cudze pieniądze, czyli za pieniądze podatnika wspierać system totalitarny uważał za zwykłych pasożytów

Odpoczął, a gdy skończyli wreszcie rozmawiać pisał dalej, pogrubiając literkę “P” w słowie “Prometeusz”, a samo słowo, podobnie jak i dalszą część tekstu zapisał “dwunastką”.

Prometetusz.

Prometeusz, brat Atlasa, syn Japeta i Klimene, jeden z Tytanów. Symbol poświęcenia siebie dla innych. Prometetusz zasłynął z tego, że podczas przygotowania ofiary gorszą złożoną głównie ze skóry i kości przeznaczył dla bóstwa, a lepszą, domyślamy się dla dobra ludzi. Przykład poświęcenia się. Prometeusz ukradł dla ludzi ogień i uszczęśliwił ich, sam natomiast cierpiał. Za ciężką pracę dla innych otrzymał zapłatę, ból i cierpienie. Przykuty łańcuchami do gór Kaukazu, spędzając dni na słońcu i wietrze, a orzeł codziennie wyjadał mu kawałek wątroby. Czy postąpił właściwie? Czy był szczęśliwy? Czy to było celem jego działania? Czy stał ponad ludzmi? Bo celem człowieka jest realizować siebie i żyć dla pożytku swojego i swojej rodziny, żony, dzieci, następnie społeczności lokalnej i wreszcie państwa. Czy takie działanie dla dobra wszystkich ludzi jest więc działaniem właściwym? Gdybyśmy dziś spotkali Norwida, Kościuszkę, Konarskiego, i wielu innych, i zapytali: czy są szczęśliwi, czy są

zadowoleni ze swojej sytuacji. Czy Tytani byli ponad ludźmi i ponad ludzkimi sprawami jakie przyświecały im cele. Bo jeśli Prometeusz był zwykłym człowiekiem to jego idealizm niebezpiecznie przybliży go granic zniszczenia siebie. Dalej za tym idealizmem może być już socjalizm, i kolektywizm. Kolektywna własność grupy i nieokreślona wyższość grupy zbiorowości nad jednostką. Bo jeśli przestaje istnieć ja jako centrum i punkt odniesienia może zacząć robić się niebezpiecznie. Samo zresztą przedstawianie kolektywnej wyższości grupy nad jednostką będzie zawsze nie bezpiecznym wzorem dla młodych nieufirmowanych jeszcze i nieświadomych nieznających życia młodych ludzi, i może to być przyczyna przyszłych tragedii i cierpień. Dzień w którym to Siłaczka obudzi się po czterdziestce i otworzy oczy, pozbawiona własnego domu, pracy i zaoszczędzonych środków może nie być dla niej przyjemnym dniem, ale każdy wstrząs dopóki można go unieść, może ożywczo wpłynąć, przeformować cele i wartości, zmienić kierunek i jakość życia. Przestać być "dla", być dla wszystkich, dla innych, dla idei, a stać się dla siebie, choć później gdy już jesteśmy naprawdę dla siebie może przyjść taki moment rozpuszczenia się jakby, roztopienia kiedy to stajemy się całym światem, i przestajemy być tylko sobą, a więc i żyjemy dla świata [ale to wszystko po kolei].

Dla wielu, Aleksandra Bocheńskiego i konserwatystów krakowskich czyli stańczyków, prometejski pierwiastek w naszej kulturze był potencjalnie niebezpieczny, a czasami nawet zabójczy. Warto też pamiętać że Prometeusz był Tytanem, Pan Jezus Synem Bożym, a my prawdopodobnie jesteśmy tylko zwykłymi ludźmi.

W związku z demonstracją zdarzyła się nieprzyjemna sytuacja, jedna z dziewczyn rozwieszająca plakaty została za to ukarana przez straż miejską. Śmieszne bo nikt jej nie widział jak rozlepiała plakaty, niezwykle inteligentnej straży miejskiej wystarczył sam fakt [jasnowidze i telepaci?] że zobaczyli ją stojącą przed jakimś słupem z plakatami gdy czytała plakaty o odbywających się imprezach w mieście, a pod pachą trzymała kilka zrolowanych swoich plakatów. Miała za to zapłacić osiemset złotych.

Zapalił znowu papierosa, wypił łyk kawy kupionej w hipermarkecie Tesco, odłożył na bok szklankę, i biorąc głębszy oddech zaczął pisać dalej, choć odczuwał już pewien rodzaj znużenia pisaniem. W radiu, chyba w "trójce", leciała piosenka "Breakautów". Bardzo lubił "Breakutów" i Mirę Kubasińską.

[Herostrates, szewc z Efezu.](#)

-poszukiwacz sławy albo podpalacz świata.

Czy jego czyn był wyrazem buntu, ślepego buntu rozpaczliwego i zdeterminowanego człowieka? Może osobistych tragedii i zawiści. Przyjmijmy że Herostrates był pierwszym znanym buntownikiem w historii świata i naszej cywilizacji. A jego bunt w przeciwieństwie do intelektualnych zmieniaaczy i naprawiaczy świata był szczery chociaż ślepy. Z różnych przyczyn nie widział, będą pod wpływem emocji. Lub nie chciał widzieć mechanizmów rządzących światem. Ekonomia jest nauką, i mówi nam o prawach rządzących światem. O dobrach które są cenne, i których niestety brakuje. Są przedmiotem pożądania. Im większy popyt tym wyższa cena. Tak jest również z pracą i zdolnościami człowieka. Po prostu wiedza, rodzaj wykonywania pracy i jej jakość, wygląd fizyczny, poglądy, sposób ubierania się i poruszania, sposób mówienia, są dla innych ludzi cenne lub nie, i dlaczego nie wiadomo. Dotyczy to większych grup i zbiorowisk ludzkich, i jednostek, w tym płci przeciwnej. W takiej sytuacji można podjąć pracę nad sobą i próbować coś zmienić, zmieniając siebie albo zmieniając miejsce. Być może w innym miejscu, środowisku, kraju, istnieje zapotrzebowanie na określony typ ludzi. Jeśli nie, trzeba zaakceptować swoją sytuację i siebie. Emocje i bunt nie są dobrym doradcą. Okazywanie agresji i gniewu, niszczenie własności, swojej lub innych, szczególnie jeśli jest ona uważana za symbol czegoś świętego, używanie przemocy, nie są dobrym rozwiązaniem.

Myślał że pisząc o postaciach bohaterów, symboli i mitów z antycznej Grecji powinien może najbardziej o Olimpiadzie i jej znaczeniu dla naszej kultury. Niektórzy przecież uważają że Olimpiada właśnie po to powstała aby choć na chwilę przerwać działania wojenne, i przy okazji dać możliwość do rozwiązania sporów za pomocą innych środków, na przykład walki podczas sportowych igrzysk, lub mediacji i arbitrażu podczas licznych spotkań towarzyskich w czasie Olimpiady, jakie niewątpliwie miały miejsce. Ci kretyni którzy zawłaszczyli sobie idee olimpiady ośmieszali ją, wyciągając kolejną cegłę z fundamentu cywilizacji europejskiej.

Epimeteusz.

Epimeteusz nie był złym człowiekiem, był może jedynie odrobinę ciapowaty i nierozgarnięty. I siedział pod butem żony. Po prostu ulegał jak ognia spieć i konfliktów, a na samą myśl o wszelkiej zmianie ogarnęło go przerażenie. Wtedy umierał ze strachu, a serce i gardło ścisnęło mu trwoga. Nie chciał się narażać, i nie chciał wywoływać domowych kłótni, w imię : "żeby tylko było dobrze", wszystko zostawmy na swoim miejscu i niczego nie ruszajmy. A jego

żona była ruchliwa i szybka. Myślała trzy razy szybciej, i jej ruchy były trzy razy szybsze. Jak widać nie da się bezkonfliktowo żyć.

Orfeusz

Orfeusz, syn Ojagrosa i Kaliope Mąż Eurydyki. Gdy ta umarła, poszedł za nią aż do krainy zmarłych, Hadesu. Piękny przykład duchowej i czystej miłości. Dojrzałej i autentycznej. Już starożytny świat wykazywał odmiennosc i różnorodność postaw od infantylnych i niedojrzałych, takich jak ogrody Adonisa, po całkowitą empatię [Orfeusz i Eurydyka], ale także Medea, Odyseusz, Kadmos i Herkules, cała mnogość postaci i postaw.

Chyba to co piszę, jest zupełnie bez sensu, myślał.

Bardziej interesowało go słońce za oknem, a nawet sen, -który tak naprawdę nie dawał mu spokoju. Otóż śniło mu się że wyciągał jakieś szkła ze swoich ust. Całe usta miał pełne szkła, które wyciągał albo wypływał przez sen. Chciał też jeszcze dziś wieczorem zajrzeć do ośrodka buddyjskiego, który od ulicy Malborskiej w okolicy której mieszkał teraz, a dokładniej wynajmował mieszkanie było naprawdę niedaleko, i dowiedzieć się czegoś na temat sytuacji w Tybecie, i spraw związanych z olimpiadą [sam był poganinem, tak jak i jego ojciec, ale interesował się buddyzmem i jego filozofia].

Ośrodek buddyjski mieścił się przy ulicy Stattlera, pod numerem czwartym albo piątym, i składał się dwu całkiem miłych i sympatycznie urządzonych pomieszczeń, miejsca pełniącego rolę spotkań towarzyskich i kuchni, oraz drugiego w którym była urządzona sala do medytacji .

Sam ośrodek położony w dość niespokojnej okolicy został parę lat temu zaatakowany i zdemolowany przez miejscowych chuliganów. Pewnego razu, podczas chyba najbardziej brutalnego napadu napastnicy wybili wszystkie szyby i wtargnęli do środka demolując co się tylko dało, sprzęt, szafy i meble, pobili też jednego z ludzi będących właśnie w ośrodku, a krew tego człowieka można było zobaczyć jeszcze na ścianie pomieszczenia przeznaczonego do medytacji, czerwone plamy na jasnej, prawie białej ryżowej tapecie, które z biegiem czasu stawały się coraz bardziej mdłe i jaśniejsze. Oczywiście chuligani nie ponieśli prawdopodobnie żadnych konsekwencji, ani nie zostali ukarani. Pewnego razu wyrwali połowę włosów idącemu ulicą jakiemuś młodemu człowiekowi, studentowi, szarpiąc go gwałtownie za włosy. Zresztą i

inne miejsca w okolicy, jak położona niedaleko stacja benzynowa nie były bezpieczne, ale od czasu kiedy na stacji stoi prawie cały czas samochód ochrony, zrobiło się spokojniej.

Za oknem śpiewały ptaki i powoli robiła się wiosna, a on wypalił już chyba czwartego papierosa, bo odczuwał coraz większe znużenie pisanem, ale postanowił pomęczyć się jeszcze.

Granice cierpienia.

Pan Nils Christie opisuje w swojej książce pobyt w Warszawie w 1981 roku. Będąc w Pałacu Kultury i Nauki, wpadł właśnie na sam pomysł napisania książki jak i tytuł. Po prostu wybrał się w wolnym czasie na wycieczkę. Wcześniej przypomnę w kilku słowach podstawy prawa naturalnego, i tak: po pierwsze, -obowiązek nie naruszania cudzej własności, dalej wynagradzania szkód jakie poniósł pokrzywdzony, dotrzymywania umów i ponoszenia kary za przestępstwo.

[wracając do autora] Autor zapomina o celu w jakim funkcjonuje prawo, i kara. Zobaczmy co ma na ten temat do powiedzenia. Platon: ogłosił im wszystkie te prawa, by nie być winnym żadnej z istot żyjących. A więc Bóg ogłosił ludziom prawa, aby wiedzieli co jest dobre, a co złe, i jak działa i funkcjonuje świat. Prawo składa się, ujmując to w sposób prosty z zakazów, to jest mówi czego robić nie wolno, nie wolno robić tego co jest złe i co wyrządza krzywdę innym. I mówi jak się zabezpieczyć przed takimi działaniami, -jeśli więc zrobisz to i to, to poniesiesz taki a taki rodzaj odpowiedzialności.. Mówi ono o prostu o przyczynach i skutkach.

Naruszenie prawa i skutki.

Jako współczesny "humanista" autor oczywiście zapominał że życie dzieje się naprawdę. To nie jest film ani telewizyjna fabuła. Prawo dotyczy osób, konkretnych ludzi, małych i większych społeczności lokalnych, społeczeństw, narodów i państw. To dana osoba została skrzywdzona, ośmieszona, upokorzona, zraniona i dotknięta, -przy czym pamiętajmy że poczucie krzywdy, tak jak wszelkie wartości ma charakter subiektywny. Dom który raz stał się przedmiotem włamania lub napadu, -może przestać już dawać poczucie bezpieczeństwa, stabilności i ochrony, a nawet w niektórych przypadkach wszystkie domy] Włamując się do mieszkania złodziej nie tylko kradnie, ale może na całe życie stracić poczucie oparcia i pewności. Zwykła zaczepka, nawet śmiechy i żarty, pozbawione agresji fizycznej mogą

zachwiać poczucie pewności człowieka, i może być przyczyną dla której osoba na ulicy nie czuje się już bezpiecznie.

Ale bardowie oświecenia już dawno stracili z oczu człowieka, i zgubili go. Jest tylko eksperyment, zabawa, badanie sposobu zachowania mas. Człowieku zapłaciłeś ogromny haracz na nasze niezłe życie, i na nasze darmowe wczasy na twój koszt, i teraz siedź już cicho. Ta antyludzka filozofia oświecenia, pozbawiona moralności już dawno zagubiła człowieka, a obywatel jest po to aby pracować dla swoich panów na ich dostatnie życie i na ich zabawy. Całe nieszczęście nie w tym że zabawy odbywają się, ale że zmuszani są do nich ludzie. Społeczeństwo to pokój z zabawkami, z żywymi lalkami. Może pan Nils nigdy nie był dzieckiem, a więc teraz na starość już jest. Czyli wyrzucili człowieka na śmietnik historii, rodzinę i religię, bo to wszystko to już przeżytek.

Jest tylko eksperyment i zabawa. Nie ważne jest czy obywatel podatnik który płaci za pomocą podatków za przymusową usługę cierpi. Ważne jest, czy pupil współczesnego polityka i naukowca jakim jest przestępca przypadkiem nie cierpi? Jakie to straszne, biedny bandyta mordując ludzi skaleczył się w palec. Boli mamę. Cierpi! Nie rani go więc przypadkiem złym słowem. I nie patrzymy przypadkiem na niego krzywo. Panowie kpią sobie z nas. Panowie są wyjątkowo bezczelni. Panowie postawili świat na głowie. Jak małe dzieci które psocą i rozrabiają, a potem obserwują, ale reakcji nie widać, a więc bąble w swoich złych psotach idą dalej. Granica jednak istnieje. Ostrzegam was panowie, i jest nią mur lub ściana, która jest naturalnym obrońcą. Sprawia że nie możemy cofać się dalej. Dalej mamy cierpienie. Cierpienie jest po prostu informacją. Tak jak informacją jest ból i zimno, -ostrzegawczym szczekaniem groźnego psa, postacią groźnego przestępcy. Dla nas ekstremalne zimno i gorąco. One po prostu mówią nam. Świat mówi nam o sobie, i o reakcjach w jakie wchodzi z nami. I rzeczy mówią nam o sobie. Przemawiają. Dziecko płacze, to znaczy że się coś prawdopodobnie stało, a więc matka idzie i pyta. Dzięki temu. Boli nas ząb, albo ręka i idziemy do lekarza. Pan Nils chciałby usunąć cierpienie. Ponieważ jest "dobrym człowiekiem" nie chce żeby ludzie cierpieli. Żadni, ani nigdy. Dobrzy go nie obchodzą. Jakies tam ciapy, które dały się okraść, pobić, zgwałcić, albo paść ofiarą, niech tylko na pasożytów zapłacą podatki, i siedzą cicho.

W pewnym sensie ma rację. Człowiek powinien sam być strażnikiem siebie. Liczyć głównie na siebie i pilnować własnych interesów. Ale tak się składa, że opłaca różnego rodzaju służby, policję prokuraturę i sądy. Płaci im za pracę. Zawiera z nimi umowę. Mówi: słuchaj, będziesz dla mnie pracował i ochraniał mnie i moją rodzinę, a ja ci będę za to płacił. Prokuratorzy i sędziowie łaski nie robią. Nie muszą wcale pracować dla społeczeństwa. Mogą zmienić zawód. Politycy również z całą swoją menażerią doradców, autorytetów, i pochlebców nawiasem mówiąc wyglądają jak Madam de Pompadour ze sforą psów. Cała gama pudli,

jamników, pekińczyków, są też i groźne bestie gotowe skoczyć do gardła, jak i te machające przymilnie ogonkiem.

Ale jak taki pozbawiony informacji, martwy, zamrożony świat [Królowej Śniegu] będzie wyglądał. Martwy, zamrożony świat, bez bólu i cierpienia, i bez smutku. Ale też pewnie bez radości, szczęścia i powodzenia. Może panu Nilsowi chodzi tylko o przestępców? Żeby nie cierpieli. Czuje się jak ich samozwańcza matka. Oni jak niemowlęta w pieluchach, a pan Nils z butelką mleka w dłoni czuwa, przewija je, myje, i karmi. Może był niekochany? Może był porzucony i zostawiony samemu sobie. Jako dziecko, tego nie wiem. Może się zakochał w złe? Fascynacja złem i umiłowanie zła. Najśmieszniejsze jest to że sami przestępcy często domagają się kary. Ich cierpienie -o właśnie to autentyczne, prawdziwe cierpienie z powodu wyrządzenia krzywdy innym jest tak duże że sami oczekują pokuty. Prawo kary jest prawem jakie przysługuje ofierze jako rekompensata, ale też sprawcy jako oczyszczenie i pokuta, niezbędne do zmazania winy. Bo przestępca jest również osobą, i jest człowiekiem, i przysługuje mu prawo kary, czyli prawo oczyszczenia z winy. Poprzez rekompensatę jak i nałożoną pokutę. Pan Nils nie wie tego, bo może nie chce wiedzieć, ale wielu przestępców zgłasza się dobrowolnie na policję. Przychodzą sami, przez nikogo nie zmuszeni. Mało tego oczekują surowej kary. Proszę o najwyższy wymiar kary, mówią.

Ale nie. Pan N.Ch. Odebrał godność i człowieczeństwo najpierw ofiarom, a teraz zabiera je przestępcom. Teraz kolej na was mówi. Jeśli raz wpadliście jak śliwka w kompot to po was. Do końca będziecie napiętnowani i naznaczeni, żadnej pokuty i ablucji. Żadnego zmywania grzechów. Dochodzimy więc do paradoksalnej sytuacji od piętna i naznaczenia fizycznego, które było wielu z nich także rodzajem "spłaty" za grzech, do innej formy naznaczenia, ale już bez prawa apelacji. Inżynierowie dusz doszli do władzy absolutnej, nie uznają prawa odwołania od ich decyzji. Także piętnują ich na wieczność. Stają się oznaczeni, napiętnowani, skazani. Bez żadnego prawa. Bez żadnej szansy na zmianę, kataraksję i powrót do społeczeństwa. I świata.

Mijała właśnie trzecia rocznica śmierci papieża, -społeczeństwo nadal było wyjątkowo bezwzględne, nawet tu w Krakowie bardziej przypominało świat drapieżników niż świat ludzi. Młodzi ludzie, ale także i ci w średnim wieku nastawieni byli wyłącznie na walkę o byt, nie licząc się zupełnie z innym, i brutalizacja życia rosła. Dużo też widział agresji, z sąsiednich pokojów gdzie chwilowo mieszkał dochodziły głośne odgłosy gier komputerowych i słysząc było strzały, w tych grach pewno ludzie zabijali się nawzajem. W kafejce internetowej do której poszedł, całkiem nieźle urządzonej i dość gustownej zresztą, było podobnie, oprócz tego nastolatki siedzący przy komputerach grając ze sobą używali odnosząc się do siebie głównie jednego słowa, a rozmowa przebiegała mniej więcej tak: "ty pedale..", lub "twój ojciec ojciec to.." "a twoja matka...", oprócz tego słysząc było wszechobecne odgłosy wystrzałów

płynące z komputerów. Gdy wyszedł z kafejki, nie wiadomo dlaczego przypomniał sobie pewnego nie zbyt sympatycznego człowieka, starego alkoholika który odczuwał wobec niego coś na kształt nienawiści. Stary alkoholik był ojcem pewnej dziewczyny związanej z nim kiedyś. Dziewczyna go porzuciła a raczej zostawiła, gdy wybrali się razem autostopem do Francji. Zostawiła go gdzieś nad samym morzem w okolicy Montpellier, i poszła w sobie tylko znanym kierunku. Musiał przyznać i zrobił to bez wstydu, że poczuł się bardzo lekki, bo miał jej już serdecznie dość. Nie był to jej pierwszy wyczyn, a "silna potrzeba niezależności" sprawiała, że często w dość dziwnych i nieoczekiwanych miejscach, musiała manifestować swoją wolność. W miejscach publicznych zachowywała się też dziwnie, odsiadając się na przykład od niego gdy jechali autobusem, on stał z jej ogromnym plecakiem na przodzie zapchanego autobusu, a ona sobie szła udając że go nie zna i siadała gdzieś dalej, podobnie też robiła gdy podróżowali pociągiem. Do czego był jej w takim razie mężczyzna, jeśli była taka wolna i niezależna? W każdym razie miał jej dosyć, a ona musiała chyba oszukać swoich rodziców i powiedzieć im nieprawdę albo oni nie zrozumieli o co chodzi. Ona chyba musiała być dalej taka wolna i niezależna, bo kilka lat później popełniła samobójstwo, ale ojciec jej, ten stary alkoholik miał pretensje o to do niego. On nosił nóż, szczególnie w co bardziej niebezpiecznych dzielnicach, i nie bał się, natomiast spotkania z nim wywoływały zawsze agresję, tak się też czuł wczoraj kiedy idąc w stronę dworca głównego zobaczył go siedzącego na plantach i mocno pijanego, palcami wyszukał delikatnie w kieszeni swój nóż i otworzył go lekko, obiecując sobie że jeśli on podejdzie bliżej niż na wyciągnięcie ręki użyje go, tak się jednak na szczęście nie stało.

Jego kolejna dziewczyna miała także dosyć specyficzne poczucie wolności, i potrzebę manifestowania jej, jeśli szli i zobaczyła jakiegoś kolegę ze studiów albo ze szkoły natychmiast zostawiała go zapominając o nim, i biegła na spotkanie z tym kolegą a on stał nie wiedząc za bardzo co ze sobą zrobić, i czy ma na nią czekać, czy też iść dalej. Kiedyś gdy pojechali pod miasto na pole kampingowe, natychmiast gdy tylko przyjechali udawała że go w ogóle nie zna, biegając za każdym napotkanym człowiekiem, który z wyglądu choćby przypominał mężczyznę.

W każdym razie pokłócili się na szczęście i został sam, nie znosząc już upokorzeń i zniewag. Był biedny, nie miał pracy i jeszcze na dodatek jakby tego było mało jego dziewczyna zamiast go wspierać nie dodawała mu radości w życiu, a może właśnie dlatego że był biedny "nie liczył się" jak to jest w mieszczańskim świecie, gdzie biednych ludzi nie uznaje się w ogóle za ludzi. Bez względu na wyznawaną albo nie wyznawaną religię, i poglądy polityczne lub ich brak panuje w świecie kołtuna przedziwna jednomyślność, każdy człowiek któremu się w życiu nie udało albo jest po prostu biedny staje się przedmiotem pogardy kołtunku, ponieważ dla kołtunka liczą się jedynie pieniądze i świat rzeczy, no i oczywiście status społeczny. Krótko mówiąc nie masz kasy jesteś nikim.

Czuł się biedny i mało warty, miał mało pieniędzy, a właściwie nie miał pieniędzy, nie miał domu, ani nawet mieszkania, ani bogatych rodziców. Nie miał nic. Mało płatną pracę rzucił właśnie parę dni temu. Nie mógł nawet umówić się ze swoją dziewczyną, w kawiarni albo papie. Nie miał także co najgorsze pomysłu na życie. Siedział w swojej "Chłodnicy Górskiej" i marzył okropnie. Myślał: czy ma wrócić do matki czy pójść na ulicę i zacząć prowadzić życie nędzarza. Kilka dni temu wracając na nogach z hipermarketu, gdzie chodził kupić tańszy chleb z promocji za jedyną złotówkę, spotkał na ulicy bezdomnego który poprosił go o papierosa. Skręcił mu papierosa i rozmawiali przez chwilę. Bezdomny człowiek wrócił właśnie ze szpitala, gdzie leżał z powodu poparzenia pleców. Jakiś czas wcześniej -opowiadał Złomkowi bezdomny, spaliła się altanka w której mieszkał z e swoim kolegą, gdzieś niedaleko ulicy Facimiech po drugiej stronie ulicy na ogródkach działkowych. Kolega zginął, spalił się, a on został uratowany, o czym podobno pisały gazety. Bezdomny jak mówił pochodził z Legnicy i był już na ulicy od sześciu lat. Martwił się też że nie ma nawet swetra, ale Złomek niestety nie mógł mu pomóc . Ten człowiek pogodził się chyba ze swoim losem, był spokojny i zrezygnowany. Złomek też był zrezygnowany i czuł się bardzo samotny, wśród obojętnych i drapieżnych ludzi, jak roślinożerca w świecie drapieżników.

Z pracy nic mu nie wyszło i dokument wyrzucił do kosza, po czym opróżnił kosz. Ale nie zniechęcił się.

Z poważną miną zasiadł do pisania. Napiszę poważny esej -pomyślał. Esej mówiący o zniewoleniu człowieka, i o drodze jaką przebył świat ludzki od wolności do niewoli. Krok po kroku, i chwila po chwili, każdy szachowy ruch ze strony miłujących podstęp i sztuczki polityków. Zwiększył wielkość czcionki do "12", a przez chwilę nawet myślał żeby tytuł wytłuszczyć, jednak po namyśle zrezygnował. Chrząknął dwa razy aby nadać sobie powagi i zaczął

Człowiek zniewolony.

Człowiek całkiem zniewolony,

-czyli od wolności do niewoli.

Nie czytałem na szczęście “Drogi do zniewolenia”, ale kiedyś w zamierzchłych jeszcze czasach jako dziecko czytałem z wypiekami na twarzy, bo to rzecz prawie zakazana była, “Zniewolony umysł”

Choć przyznać muszę że mnie całkiem rozczarował, - a książkę odebrałem jako porachunki między starszymi ludźmi związanymi z układami, i z władzą. Rzecz w sumie bardzo nudna, i o małości ludzkich charakterów, i ludzi nad którymi dzięki ich słabością zapanować mógł system totalitarny, i ich okiełznać, a może zdjął z nich jedynie cienką warstwę przyzwoitości , w jaką byli ubrani, albo którą byli przykryci, -to ubranie społeczne jakie wypadało nosić wśród porządných ludzi. Zdjął maskę i obnażył ich, a pod twarzą wyuczonego inteligenta ukazał się potwór, prawie bestia która “różnym panom służy”, w przebraniu pocziwego człowieka i rękawiczkach.

Małych ludzi, ze świadomością lokaja, lub sługi podczas gdy wartościowi ludzie, zostali wypędzeni i skazani na margines odmienności, zamknięci do gett, jako biali aborygeni. Dlaczego o tym piszę? Dlatego że chciałem pokazać, jak wolne społeczeństwo, “wolna republika plemienna”, a potem uniwersalna monarchia z jej etosem rycerskim, szła powoli, krok po kroku do zniewolenia, “upraszczając” cały czas i unowocześniając ustrój społeczno-polityczny, i jak wyrodziło się państwo upodabniając coraz bardziej nasze społeczeństwo do getta, do obozu karnego i więzienia. Nie gułag wcale się nie skończył. On się dopiero zaczął. Zapętłony i skrępowany umysł sztywny i ściśnięty, stan martwych uczuć, zamrożenia powodował że ludzie za wszelką cenę chcą przetrwać, im tylko po prostu przetrwać, ale czy ich życie jest jeszcze tego warte? Czy zasługują jeszcze na to, pracując jeszcze więcej i dłużej żeby jedynie przetrwać. Dwie młode osoby w dużym mieście pracując po dwanaście godzin na dobę nie są czasem w stanie zarobić na siebie, szczególnie gdy muszą wynająć mieszkanie.

W międzyczasie umarło wszystko, dom, rodzina, miłość, i radość życia , optymizm, wiara i religia, ojczyzna, naród i państwo, a na końcu “umarł” Bóg. Poranne wstawanie i wychodzenie do pracy, wieczorem nocne wracanie. Człowiek zredukowany do maszyny pracującej na podatki i daniny dla establiszmentu, jak w skrajnej postaci systemu feudalnego lub niewolnictwa, a wszystko to oczywiście przykryte pięknymi piórkami . Totalne zredukowanie, wyzbycie się wartości, i obumarcie uczuć. Nastawienie kierunku istnienia aby tylko przetrwać, przetrwać za wszelką cenę. Ślepy tępy instynkt, i człowiek uproszczony, upodobniony do tępych przestraszonych zwierząt. Bombardowany nieustannie, jak na jakiejś wojnie , choć bardziej psychologicznej, dużą , nieskończenie ogromną ilością bodźców, wystraszony i agresywny hipochondryk.

Wczoraj wieczorem podczas oglądania telewizji usłyszałem następującą historię: stu letni mężczyzna zamordował kobietę, zabił ją. Być może było to najstarsze zabójstwo świata.

Ale dlaczego to zrobił? Po prostu państwo chciało odebrać mu jego żonę, a potem dom. Chciało uprowadzić jego żonę, z jej własnego domu. Starzy ludzie i miłość nie bądźmy zabawni i śmieszni, ale tak naprawdę to co kogo obchodzi co robi drugi człowiek i jakie są jego relacje z innymi dopóki nie dotyka go oto bezpośrednio. Człowiek należy do siebie i jest własnością siebie, może więc robić to co mu się podoba ze sobą i ze swoim ciałem, oraz co oczywiste ze swoim życiem i ze swoim czasem, jeśli nie narusza praw innego człowieka.

Ale naukowcy czuwają, nie śpią, cały czas myśląc nad ulepszaniem świata. Teraz wymyślili specjalne maszyny do prześwietlania płodu. Sprawa jest w gruncie rzeczy banalna. Chodzi o to że niektóre mamy chorych dzieci już nie chcą, chorych dzieci już nie kochają. Uwierzyli starym oszustom którzy opowiadali bajki że chore i chrome dzieci były w starożytnej Grecji zrzucane ze skały zaraz po urodzeniu. Nie były zrzucane ale wynoszone, i nie ze skał ale do lasu, stamtąd zabierali je heloci. Człowiek w dawnych czasach zawsze się do czegoś przydał, był potrzebny, teraz maszyny sprawiły że ludzie stali się niepotrzebni, ale nie mają co ze sobą zrobić. Aha, a jakie dzieci wynosili do lasu grecy? Wynosili dzieci wcale nie chore i chrome, ale podobne do sąsiadów, i był to rodzaj karania niewiernych żon. Podobnie było na libertariańskiej Islandii. Rytuał wynoszenia był stosowany w celu karania niewiernych żon.

Ale politycy i urzędnicy idą jeszcze dalej [demokracja i potrzeba uzyskania większości głosów -powiecie, a ja przyznam wam rację]. Całe współczesne prawo działa już w celu ochrony zła i niszczenia dobra. Prawdziwy Zorganizowany Związek Przestępczy, o charakterze samopomocy. Żli popierają złych. Żli politycy, i żli urzędnicy popierają złych ludzi. Żli ludzie wspierają ich za to w wyborach. Halo!, -ktoś krzyknie, chwileczkę, a gdzie się podziali ludzie dobrzy, i czy w ogóle jeszcze istnieją? Pochowali się? -powiecie, ukryli w domach, bo boją się. Ale czy człowiek dobry może być jednocześnie tchórzem? Czy człowiek dobry może cierpieć na starcze otępienie, i być ślepcem? Jeśli w ogóle nim jest, to jest nim jedynie potencjalnie.

Tak więc Zorganizowany Związek Przestępczy, o charakterze zbrojnym wydał Kodeks postępowania. A ludzie dobrzy, przez to że są tchórzliwi nie powiedzą nic, mało tego oni umierają ze strachu słysząc każdy dźwięk, a za sobą kroki idącego człowieka.

Żywi i martwi jednocześnie. Zamrożeni, martwi, sztywni. Ale czy tchórz może być człowiekiem dobrym, otwórzmy na chwilę oczy proszę.

Może więc są po prostu tchórzami. Zwyczajna przypadłość, taka słabość charakteru. Słabość charakteru i dobroć pomyłono. A gdzie jest męstwo? Gdzie ci srodzy mężowie? Tylko

Tchurzewscy i Zajczkowsky? Dzieciny w marną zbroję charakteru ubrani? I gdzie są ci wojownicy sarmacy?

Posąg Męstwa, -czytamy przerobiony w 408 roku przez rzymian na okup dla barbarzyńców. Długo rzymianie nie musieli już czekać. Dwa lata później odebrali nagrodę za swoje czyny. Gdy zabrakło męstwa zabrakło i wkrótce wolności. Gdy zabraknie bowiem męstwa wkrótce też brakuje i zwykle wolności, a człowiek powoli ale systematycznie przestaje być człowiekiem, stacza się i upada.

Męstwo natomiast i sprawiedliwość tworzą wojownika. Roztropność i wstrzemięźliwość natomiast pomagają przetrwać. I jeszcze Wiara Nadzieja i Miłość. To dzięki nim wszystkim jesteśmy ludźmi.

Człowiekiem się staje. Nie zostaje się nim. Człowiekiem trzeba się stać Narodzić po raz drugi.

Po tak długim pisaniu poczuł się trochę zmęczony. Uf, powiedział i postanowił odpocząć. Włączył radio, i usłyszał informację o planach brytyjskiego rządu który chce zapraszać obywateli do badań lekarskich i wizyt w przychodniach, -może by tak pomyślał, zapraszać polityków do badań i wizyt w przychodniach lekarskich, gdyby tak ci którzy ich wynajmują aby pełnili wobec nich swoją służbę, byli także przedmiotem troski pracodawcy czyli obywateli. Pomysł jest niegłupi powiedział do siebie, a taka obywatelska akcja wysyłająca zaproszenia do odwiedzania lekarzy przez polityków i urzędników państwowych warta rozpropagowania.

Myślał też co zrobić z jutrzejszym dniem, i jak wydać ostatnie pieniądze które mu jeszcze zostały w sposób racjonalny i potrzebny. Jeśli sprzeda tych parę ostatnich szkockich funtów jakiemu jeszcze zostały, a powinien kupić dla siebie tytoń do palenia, pendrajwa, kartę do telefonu komórkowego za dziesięć złotych, i mieć pieniądze na chleb przynajmniej do dwudziestego kwietnia. A chciał też pójść jeszcze na koncert zespołu "Pink Floyd" do klubu "Alchemy" na ulicy Estery w środę o godzinie dziewiętnastej. Było już wpół do pierwszej w nocy, ale pisał dalej.

Męstwo i sprawiedliwość tworzą wojownika, roztropność i sprawiedliwość pomagają mu przetrwać.

I jak uważali średniowieczu, poprzez rytuał chrztu odradzamy się i powstajemy na nowo. A więc siedem przeciw siedmiu [trzy cnoty Boskie. I cztery cnoty główne] wyrusza na wojnę.

Wyrusza na wojnę na przeciw siedmiu grzechom głównym, przeciw lenistwu i nieumiarkowaniu. Chciwości i zazdrości. Gniewowi, pysze i nienawiści.

Prawdziwy pojedynek, prawdziwy turniej rycerski. Jak turniej rycerzy i książąt piastowskich w Ziębicach. Przybywa Zawisza Czarny z Garbowa, starosta spiski. Głowa z Oleśnicy, Zyndrom z Maszkowic, Spytko z Melsztyna i pierwszy z Zamojskich spod Grunwaldu. Po drugiej stronie strach, słabość, choroba i niepewność. Brak wiary i zanik uczuć. Rezygnacja, pomieszanie, zamęt i wieczne obawy. I wyrusza na śmiertelny pojedynek Zawisza Czarny z Garbowa, na śmiertelny bój z rycerzem w masce bez twarzy -pierwsza pada nienawiść. Potem pada strach. Krzyżują się miecze wojennej chwały, to nieustraszonosc pierwszych Piastów i Jagiellonów. My mamy odsłonięte piersi, -naszym pancerzem jest odwaga...

Ale idźmy dalej, napiszmy o wielkich bohaterach. Kukliński. Nie ten słynny Kukliński zrzucony w skrzyni z Jasnej Góry, choć nie postać to raczej ciemna i dwuznaczna, i nie pasuje, a za Sienkiewiczem też nie przepadam specjalnie, więc zostawmy.

A więc słynny Kukliński bohaterem był, ale dlaczego wielkim bohaterem był? Bo był i już. A cóż on takiego zrobił? Ano po wojnie zaciągnął się na ochotnika do wojska. Złożył przysięgę, na wierność a potem ją złamał. I lud oburzony aż drży z gniewu i podskakuje do góry, prawie zaciska dłonie w pięści. Jak to, przecież był bohaterem wielkim, a że złamał przysięgę? Cóż kto by się tym zajmował, jakąś przysięgą, słowem, obietnicą. Tak ale złamał przysięgę w dobrym i słusznym celu, czyli dobrze, bo to nasz człowiek ukradł krowę. No to wypijmy i popatrzmy w telewizor [takie rozmowy słyszałem ostatnio] A więc możemy oszukiwać brzydką żonę, albo męża ciapę. Oni są niedobrzy i jacyś nie "nasi", bo nie są z naszego stada. Można ich do woli oszukiwać, kłamać, i łamać umowy.

To przecież tylko na niby, taki rytuał, -jedynie ludzie honoru mają słowo. A my cóż ludzie socjalistyczni, kołchozowi i kolektywni. Kodeks postępowania honorowego był przed wojną. My już teraz zwykli i normalni. Niech żyje darmowa zupa i tanie wino

A gdzie są ci niegdysiejsi Polacy co byli "nieskazitelnych obyczajów", roztropni i sprawiedliwi, i "rozumu dowcipnego"- po tym nas kiedyś rozpoznawali wśród narodów europy.

To wy jesteście polakami?zapytał wyraźnie rozczarowany pewien francuski markiz polskich robotników najemnych pracujących w winnicy przy zbiorze winogron. Niemożliwe, odpowiedział po chwili sam sobie. Nie wierze. Jednak możliwe.

Honor. Pan Konrad Nimptch był pozwany swojego czasu na pojedynek przez słynnego Głowacza z Oleśnicy za niedotrzymanie złożonego przyrzeczenia. . Przyrzeczenie, obietnica,

cóż to takiego powiecie. Odpowiem wam Wyspiańskim z "Wyzwolenia". - "szabla to szlachecka broń" Szlachecka broń a więc broni człowieka szlachetnego.

Ale jacy byli nasi przodkowie? Helmond pisze o współczesnych mu mieszkańcach Wolina że "nie było żadnego narodu uczciwszego i dobroduszniejszego" Harold Sinobrody w poszukiwaniu azylu uciekając przed Swenem Widłobrodym przybył do słowiańskiego miasta Jumne. Mieszkańcy byli tolerancyjni i jak przystało na tamte czasy wymagali jednolitości prawa. Mieszkańcy jak i mieszkający wśród nich goście, Grecy, Skandynawowie i chrześcijanie mogli swoją religię i obyczaj, byle nie obnosili się z tym na zewnątrz Dlaczego? Dlatego że w tamtych czasach na pierwszym miejscu stał Bóg, który był jednocześnie twórcą prawa. W tym wypadku był to Trygław albo Świętowit. Z Boga wynikało, prawo, a władza była dopiero na trzecim miejscu. Było także zgromadzenie plemienne z radą starszych.

Esej zaczął mu się rwać, i dochodziła druga w nocy. Postanowił iść spać

CZŁOWIEK CAŁKIEM ZNIEWOLONY

-czyli od wolności do niewoli.

Nie czytałem na szczęście "Drogi do zniewolenia", ale kiedyś w zamierzchłych jeszcze czasach jako dziecko czytałem z wypiekami na twarzy, bo to rzecz prawie zakazana była, "Zniewolony umysł"

Choć przyznać muszę że mnie całkiem rozczarował, - a książkę odebrałem jako porachunki między starszymi ludźmi związanymi układami, i władzą. Rzecz w sumie bardzo nudna, i o małości ludzkich charakterów, i ludzi nad którymi dzięki ich słabością zapanować mógł system totalitarny, i ich okiełznać, a może zdjął z nich jedynie cienką warstwę przyzwoitości, w jaką byli ubrani, albo którą byli przykryci, -to ubranie społeczne jakie wypadało nosić wśród porządnym ludzi. Zdjął maskę i obnażył ich, a pod twarzą wyuczonego inteligenta ukazał się potwór, prawie bestia która "różnym panom służy", w przebraniu pocziwego człowieka i rękawiczkach.

Małych ludzi, ze świadomością lokaja, lub sługi podczas gdy wartościowi ludzie, zostali wypędzeni i skazani na margines odmienności, zamknięci do gett, jako biali aborygeni.

Dlaczego o tym piszę? Dlatego że chciałem pokazać, jak wolne społeczeństwo, "wolna republika plemienna", a potem uniwersalna monarchia z jej etosem rycerskim, szła powoli, krok po kroku do zniewolenia, "upraszczając" cały czas i unowocześniając ustrój społeczno-polityczny, i jak wyrodziło się państwo upodabniając coraz bardziej nasze społeczeństwo do getta, do obozu karnego i więzienia. Nie gułag wcale się nie skończył. On się dopiero zaczął. Zapętłony i skrępowany umysł sztywny i ściśnięty, stan martwych uczuć, zamrożenia powodował że ludzie za wszelką cenę chcą przetrwać, im tylko po prostu przetrwać, ale czy ich życie jest jeszcze tego warte? Czy zasługują jeszcze na to, pracując jeszcze więcej i dłużej żeby jedynie przetrwać. Dwie młode osoby w dużym mieście pracując po dwanaście godzin na dobę nie są czasem w stanie zarobić na siebie, szczególnie gdy muszą wynająć mieszkanie.

W międzyczasie umarło wszystko, dom, rodzina, miłość, i radość życia, optymizm, wiara i religia, ojczyzna, naród i państwo, a na końcu "umarł" Bóg. Poranne wstawanie i wychodzenie do pracy, wieczorem nocne wracanie. Człowiek zredukowany do maszyny pracującej na podatki i daniny dla establiszmentu, jak w skrajnej postaci systemu feudalnego lub niewolnictwa, a wszystko to oczywiście przykryte pięknymi piórkami. Totalne zredukowanie, wyzbycie się wartości, i obumarcie uczuć. Nastawienie kierunku istnienia aby tylko przetrwać, przetrwać za wszelką cenę. Ślepy tępy instynkt, i człowiek uproszczony, upodobniony do tępych przestraszonych zwierząt. Bombardowany nieustannie, jak na jakiejś wojnie, choć bardziej psychologicznej, dużą, nieskończenie ogromną ilością bodźców, wystraszony i agresywny hipochondryk.

Wczoraj wieczorem podczas oglądania telewizji usłyszałem następującą historię: stu letni mężczyzna zamordował kobietę, zabił ją. Być może było to najstarsze zabójstwo świata.

Ale dlaczego to zrobił? Po prostu państwo chciało odebrać mu jego żonę, a potem dom. Chciało uprowadzić jego żonę, z jej własnego domu. Starzy ludzie i miłość nie bądźmy zabawni i śmieszni, ale tak naprawdę to co kogo obchodzi co robi drugi człowiek i jakie są jego relacje z innymi dopóki nie dotyka go oto bezpośrednio. Człowiek należy do siebie i jest własnością siebie, może więc robić to co mu się podoba ze sobą i ze swoim ciałem, oraz co oczywiste ze swoim życiem i ze swoim czasem, jeśli nie narusza praw innego człowieka.

Ale naukowcy czuwają, nie śpią, cały czas myśląc nad ulepszaniem świata. Teraz wymyślili specjalne maszyny do prześwietlania płodu. Sprawa jest w gruncie rzeczy banalna. Chodzi o to że niektóre mamy chorych dzieci już nie chcą, chorych dzieci już nie kochają. Uwierzyli starym oszustom którzy opowiadali bajki że chore i chrome dzieci były w starożytnej Grecji zrzucane ze skały zaraz po urodzeniu. Nie były zrzucane ale wynoszone, i nie ze skał ale do lasu, stamtąd zabierali je heloci. Człowiek w dawnych czasach zawsze się do czegoś przydał,

był potrzebny, teraz maszyny sprawiły że ludzie stali się niepotrzebni, ale nie mają co ze sobą zrobić. Aha, a jakie dzieci wynosili do lasu grecy? Wynosili dzieci wcale nie chore i chrome, ale podobne do sąsiadów, i był to rodzaj karania niewiernych żon. Podobnie było na libertariańskiej Islandii. Rytuał wynoszenia był stosowany w celu karania niewiernych żon.

Ale politycy i urzędnicy idą jeszcze dalej [demokracja i potrzeba uzyskania większości głosów -powiecie, a ja przyznam wam rację]. Całe współczesne prawo działa już w celu ochrony zła i niszczenia dobra. Prawdziwy Zorganizowany Związek Przestępczy, o charakterze samopomocy. Żli popierają złych. Żli politycy, i żli urzędnicy popierają złych ludzi. Żli ludzie wspierają ich za to w wyborach. Halo!, -ktoś krzyknie, chwileczkę, a gdzie się podziali ludzie dobrzy, i czy w ogóle jeszcze istnieją? Pochowali się? -powiecie, ukryli w domach, bo boją się. Ale czy człowiek dobry może być jednocześnie tchórzem? Czy człowiek dobry może cierpieć na starcze otępienie, i być ślepcem? Jeśli w ogóle nim jest, to jest nim jedynie potencjalnie.

Tak więc Zorganizowany Związek Przestępczy, o charakterze zbrojnym wydał Kodeks postępowania. A ludzie dobrzy, przez to że są tchórzliwi nie powiedzą nic, mało tego oni umierają ze strachu słysząc każdy dźwięk, a za sobą kroki idącego człowieka.

Żywi i martwi jednocześnie. Zamrożeni, martwi, sztywni. Ale czy tchórz może być człowiekiem dobrym, otworzmy na chwilę oczy proszę.

Może więc są po prostu tchórzami. Zwyczajna przypadłość, taka słabość charakteru. Słabość charakteru i dobroć pomyłono. A gdzie jest męstwo? Gdzie ci srodzy mężowie? Tylko Tchurzewscy i Zajackowscy? Dzieciny w marną zbroję charakteru ubrani? I gdzie są ci wojownicy sarmacy?

Posąg Męstwa, -czytamy przerobiony w 408 roku przez rzymian na okup dla barbarzyńców. Długo rzymianie nie musieli już czekać. Dwa lata później odebrali nagrodę za swoje czyny. Gdy zabrakło męstwa zabrakło i wkrótce wolności. Gdy zabraknie bowiem męstwa wkrótce też brakuje i zwykłej wolności, a człowiek powoli ale systematycznie przestaje być człowiekiem, stacza się i upada.

Męstwo natomiast i sprawiedliwość tworzą wojownika. Roztropność i wstrzemięźliwość natomiast pomagają przetrwać. I jeszcze Wiara Nadzieja i Miłość. To dzięki nim wszystkim jesteśmy ludźmi.

Człowiekiem się staje. Nie zostaje się nim. Człowiekiem trzeba się stać Narodzić po raz drugi.

Po tak długim pisaniu poczuł się zmęczony. Uf, powiedział i postanowił odpocząć. Włączył radio, i usłyszał informację o planach brytyjskiego rządu który chce zapraszać obywateli do badań lekarskich i wizyt w przychodniach, -może by tak pomyślał, zapraszać polityków do badań i wizyt w przychodniach lekarskich, gdyby tak ci którzy ich wynajmują aby pełnili wobec nich swoją służbę, byli także przedmiotem troski pracodawcy czyli obywateli. Pomysł jest niegłupi powiedział do siebie, a taka obywatelska akcja wysyłająca zaproszenia do odwiedzania lekarzy przez polityków i urzędników państwowych warta rozpropagowania.

Myślał też co zrobić z jutrzejszym dniem, i jak wydać ostatnie pieniądze które mu jeszcze zostały w sposób racjonalny i potrzebny. Jeśli sprzeda tych parę ostatnich szkockich funtów jakiemu jeszcze zostały, a powinien kupić dla siebie tytoń do palenia, pendrajwa, kartę do telefonu komórkowego za dziesięć złotych, i mieć pieniądze na chleb przynajmniej do dwudziestego kwietnia. A chciał też pójść jeszcze na koncert zespołu "Pink Floyd" do klubu "Alchemy" na ulicy Estery w środę o godzinie dziewiętnastej. Było już wpół do pierwszej w nocy, ale pisał dalej.

Męstwo i sprawiedliwość tworzą wojownika, roztropność i sprawiedliwość pomagają mu przetrwać.

I jak uważali średniowieczu, poprzez rytuał chrztu odradzamy się i powstajemy na nowo. A więc siedem przeciw siedmiu [trzy cnoty Boskie. I cztery cnoty główne] wyrusza na wojnę. Wyrusza na wojnę na przeciw siedmiu grzechom głównym, przeciw lenistwu i nieumiarkowaniu. Chciwości i zazdrości. Gniewowi, pysze i nienawiści.

Prawdziwy pojedynek, prawdziwy turniej rycerski. Jak turniej rycerzy i książąt piastowskich w Ziębicach. Przybywa Zawisza Czarny z Garbowa, starosta spiski. Głowa z Oleśnicy, Zyndrom z Maszkowic, Spytko z Melsztyna i pierwszy z Zamojskich spod Grunwaldu. Po drugiej stronie strach, słabość, choroba i niepewność. Brak wiary i zanik uczuć. Rezygnacja, pomieszenie, zamęt i wieczne obawy. I wyrusza na śmiertelny pojedynek Zawisza Czarny z Garbowa, na śmiertelny bój z rycerzem w masce bez twarzy -pierwsza pada nienawiść. Potem pada strach. Krzyżują się miecze wojennej chwały, to nieustraszonosc pierwszych Piastów i Jagiellonów. My mamy odsłonięte piersi, -naszym pancerzem jest odwaga...

Ale idźmy dalej, napiszmy o wielkich bohaterach. Kukliński. Nie ten słynny Kukliński zrzucony w skrzyni z Jasnej Góry, choć nie postać to raczej ciemna i dwuznaczna, i nie pasuje, a za Sienkiewiczem też nie przepadam specjalnie, więc zostawmy.

A więc słynny Kukliński bohaterem był, ale dlaczego wielkim bohaterem był? Bo był i już. A cóż on takiego zrobił? Ano po wojnie zaciągnął się na ochotnika do wojska. Złożył przysięgę, na wierność a potem ją złamał. I lud oburzony aż drży z gniewu i podskakuje do góry, prawie zaciska dłonie w pięści. Jak to, przecież był bohaterem wielkim, a że złamał przysięgę? Cóż kto by się tym zajmował, jakąś przysięgą, słowem, obietnicą. Tak ale złamał przysięgę w dobrym i słusznym celu, czyli dobrze, bo to nasz człowiek ukradł krowę. No to wypijmy i popatrzmy w telewizor [takie rozmowy słyszałem ostatnio] A więc możemy oszukiwać brzydką żonę, albo męża ciapę. Oni są niedobrzy i jacyś nie “nasi”, bo nie są z naszego stada. Można ich do woli oszukiwać, kłamać, i łamać umowy.

To przecież tylko na niby, taki rytuał, -jedynie ludzie honoru mają słowo. A my cóż ludzie socjalistyczni, kołchozowi i kolektywni. Kodeks postępowania honorowego był przed wojną. My już teraz zwykli i normalni. Niech żyje darmowa zupa i tanie wino

A gdzie są ci niegdysiejsi Polacy co byli “nieskazitelnych obyczajów”, roztropni i sprawiedliwi, i “rozumu dowcipnego”- po tym nas kiedyś rozpoznawali wśród narodów europy.

To wy jesteście polakami?zapytał wyraźnie rozczarowany pewien francuski markiz polskich robotników najemnych pracujących w winnicy przy zbiorze winogron. Niemożliwe, odpowiedział po chwili sam sobie. Nie wierze. Jednak możliwe.

Honor. Pan Konrad Nimptch był pozwany swojego czasu na pojedynek przez słynnego Głowacza z Oleśnicy za niedotrzymanie złożonego przyrzeczenia. . Przyrzeczenie, obietnica, coś to takiego powiecie. Odpowiem wam Wyspiańskim z “Wyzwolenia”. - “szabla to szlachecka broń” Szlachecka broń a więc broni człowieka szlachetnego.

Ale jacy byli nasi przodkowie? Helmond pisze o współczesnych mu mieszkańcach Wolina że “nie było żadnego narodu uczciwszego i dobrodusznieszego” Harold Sinobrody w poszukiwaniu azylu uciekając przed Swenem Widłobrodym przybył do słowiańskiego miasta Jumne. Mieszkańcy byli tolerancyjni i jak przystało na tamte czasy wymagali jednolitości prawa. Mieszkańcy jak i mieszkający wśród nich goście, Grecy, Skandynawowie i chrześcijanie mogli swoją religię i obyczaj, byle nie obnosili się z tym na zewnątrz Dlaczego? Dlatego że w tamtych czasach na pierwszym miejscu stał Bóg, który był jednocześnie twórcą prawa. W tym wypadku był to Trygław albo Świętowit. Z Boga wynikało, prawo, a władza była dopiero na trzecim miejscu. Było także zgromadzenie plemienne z radą starszych.

Esej zaczął mu się rwać, i dochodziła druga w nocy. Postanowił iść spać

Czy jestem za pańszczyzną? Taką jak teraz? Na pańskim, państwowym polu. Och te lewe nogi. Och te lewe nogi podpierane z każdej strony. I wraz z nogami lewe ręce. Stonoga z samymi lewymi nogami i z zaburzoną harmonią

Rano gdy tylko się obudził, a dokładniej było już po jedenastej, zabrał się ostro do pisania. Nie wiadomo dlaczego zaczął pisać o modelu gospodarczym. Był drugi kwietnia i rocznica śmierci papieża. Za oknem zapowiadał się ponury i deszczowy dzień

Lewicowe urządzenie gospodarki. Państwo i jego trzódka. Ale czy jego na pewno? Czy może raczej przywłaszczone. Człowiek jest osobą. Czy można go sobie przywłaszczyć z namaszczeniem "filozofów" i "autorytetów moralnych"? Ludzie do wynajęcia za pieniądze zrobią wszystko. Nie ma takiej, takiej obrzydliwości której by nie zrobili, oczywiście za pieniądze, tytuły i zaszczyty. Całe to zakłamanie towarzystwo. Ale siedzą na naszych plecach. Nasze plecy to teraz wyjątkowo nieprzyjemne miejsce, które upodobali sobie różni pasożytnicy. A czy dostali od kogoś takie prawo? Nie dostali, sami sami sobie to prawo przyznali. Bezwzględnie łupiony człowiek zupełnie się nie liczy. A panowie żyjący na jego koszt i za jego pieniądze nie mają żadnych zahamowań i żadnych hamulców moralnych. Co się stało więc ze zwykłymi ludźmi? Spali, stracili czujność, uwagę zajęci byli czymś innym. Nie proszę państwa. Złodziej przychodzi wieczorem, i po cichu w tajemnicy zakrada się do domu.

Tekst zaczynał mu się powoli rwać, i stawać chaotyczny, za oknem zaczynała się robić deszczowa pogoda, co już było przecież widoczne od rana. Może to senny dzień sprawił że miał problemy ze skupieniem uwagi. Zapalił jeszcze jednego papierosa i zaczął myśleć o wczorajszym dniu, potem o Peryklesie. Już wiem, pomyślał, napiszę o Sokratesie i o jego uroczej Heterze. Zaczął pisać znów: Naprawdę dziwię się że przed każdym urzędem miejskim i wojewódzkim nie stoi jeszcze pomnik Peryklesa sporządzony ze szczerego złota i Czartystów, a nasi urzędnicy. Nie szanują swoich dobroczyńców i łaskawców bo nie szanują nikogo, ale to właśnie Sokrates z Peryklesem narobili bałaganu, ten pierwszy jeszcze przed śmiercią zdążył wyśmiać system losowań, -to my powiedział, musimy wybierać urzędników i obsadzać urzędy swoimi ludźmi, oto przecież chodzi. Zdążył jeszcze narobić bałaganu, a jad i trucizna sączyła się i rozkładała społeczeństwo. Czy Drakon, Solon, Pizystrat byli lepsi?

Powiedzieli : dajcie nam wasze złoto, a my wystawimy wam na nie papier którym możecie swobodnie obracać, nie musicie nosić ze sobą ciężkich i niewygodnych sztab złota i srebra. Przerwał pisanie, muszę zrobić kawę, -pomyślał i wyszedł do kuchni. W kuchni jednak nie było wiele, puste półki. Trochę chleba i masło. Przypomniawszy sobie tego bezdomnego poetę którego

zauważył najpierw koło "Lidla", jak tamtędy przechodził, a widział jak poeta grzebie w pojemnikach na śmieci w poszukiwaniu jedzenia, wcześniej widział go już wcześniej, jak grzebał w koszach na śmieci ustawionych przy "Tesco" niedaleko ulicy Wielickiej. Dobrze że mam przynajmniej chleb i masło, kawę, herbatę, no i tytoń -pomyślał.

O DZIAŁANIU **CIAŁ NIEBIESKICH**

Źródło: [Zee Jop](#)